WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA

MIESIĘCZNIK
ZWIĄZKU
ZRZESZEŃ
MŁODYCH
PRAWNIKÓW
RZPLITEJ
POLSKIEJ

4
Rok III

TREŚĆ NUMERU:

CENA NUMERU 70 GROSZY

(W PRENUMERACIE 50 GROSZY).

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA

Miesięcznik Związku Zrzeszeń Młodych Prawników Rzeczypospolitej Polskiej

Pod redakcją:

Zygmunta Kapitaniaka i Jerzego Poznańskiego

Rok III. Warszawa, 15 kwietnia 1937 r. Nr. 4 (19)

Po Zjeździe...

Przebieg ostatniego Zjazdu Młodych Prawników stwierdził ponad wszelką wątpliwość, że konsolidacja młodego pokolenia prawniczego, jest już faktem dokonanym. W okresie ogólnego chaosu, wewnętrznego skłócenia społeczeństwa, przedstawiciele 19 Zrzeszeń reprezentujący już nie setki lecz tysiące młodych prawników wszystkich zawodów i specjalności, uchwalili w atmosferze niezwykłego zrozumienia i solidarności szereg wniosków, których przeprowadzenie na jakimkolwiek innym terenie byłoby nie do pomyślenia.

Młodzi sądownicy, przyszli notariusze, aplikanci adwokaccy, prawnicy administracyjni i samorządowi, potrafili zdobyć się na jednomyślność w dziedzinie zagadnień, których wprowadzenie w życie zadecyduje o przyszłości naszego świata prawniczego. Zrozumieli bowiem młodzi, że jedynie jednolitość akcji może podnieść znaczenie prawnictwa, że jedynie wspólnym wysiłkiem wszystkich prawników polskich, bez względu na przekonania polityczne, można oprzeć ustrój Polski na niezłomnych zasadach prawa i praworządności.

Ruch odrodzenia naszego życia prawniczego, powstały w r. 1934, w czasach największej depresji i największego nasilenia kryzysu, skupia dzisiaj kilkanaście roczników uniwersyteckich, wychowanych w Niepodległej już Polsce. Z każdym rokiem wzrasta zasięg naszych poczynań i z każdym rokiem wzrastamy na sile i znaczeniu.

Jednakże radując się z osiągniętych wyników i układając śmiałe plany na

przyszłość, nie wolno nam zapominać o tym, że inicjatorem tego ruchu i jego twórcą był jeden tylko człowiek.

Dzięki niezmordowanej pracy, energji i wytrwałości jednostki powstał Związek Zrzeszeń Młodych Prawników Rzeczypospolitej Polskiej, ukazał się pierwszy numer Współczesnej Myśli Prawniczej, postawione zostały na forum publicznym zagadnienia: Związku Prawników Polskich i reorganizacji świata prawniczego.

I dlatego też reprezentanci młodego polskiego ruchu prawniczego, obradujący we Lwowie — nadali godność Członka Honorowego Związku Zrzeszeń Młodych Prawników Rzplitej Polskiej jednemu tylko — kol. Tadeuszowi Żenczykowskiemu.

TADEUSZ DOBERSKI

Z zagadnień organizacyjnych

Stary, ojcowski morał historii o prętach, z których każdy pojedyńczo dawał się bez trudu złamać, a które związane opierały się skutecznie wszelkim niszczycielskim wysiłkom, nie traci nigdy swej atrakcyjnej świeżości. I zdawałoby się, że nie ulega żadnej wątpliwości prawda o potrzebie łączenia się ludzi w organizacjach, mających na celu ustokrotnić siły jednostek i zapewnić im dobra, niemożliwe do osiągnięcia rozstrzelonymi wysiłkami. Cenne o tym pouczenia daje nam historia, a już specjalnie dzień ostatni niesie pod tym względem zupełnie kategoryczne nakazy. Nie spełnić ich — to znaczy odpaść w pierwszej, zasadniczej eliminacji, to znaczy udowodnić i zadokumentować niedołęstwo i niemożność zrozumienia tego, co się naokoło dzieje.

Możnaby przypuszczać, że wszelkie rozważania na powyższe tematy stanowić mogą tylko przedmiot akademickiej dyskusji. Jednak codzienna rzeczywistość zdaje się wskazywać na zupełne niezrozumienie wagi zagadnienia. Jednostka, pojedyńczy człowiek, uznający całkowitą wartość pewników, skłonny jest zawsze, tam, gdzie chodzi o jego indywidualne znaczenie, dopuścić stworzenie wyjątku dla siebie, drogą bardzo nieskomplikowanego wywodu, który potocznie można ująć jak następuje: żadnej nie będzie szkody, skoro tylko ja postępować będę inaczej. Nieszczęście zacznie się dopiero wtedy, gdy ja trzeba będzie mnożyć bez końca. Jest rzeczą niewątpliwą, że skłonność do wybujałej indywidualizacji rośnie razem z powiększaniem się zasobów umysłu. I jasno trzeba sobie uświadomić niebezpieczeństwo braku pewnej ścisłej, określonej dyscypliny myślowej, a przyłożywszy miarę pewników — trzeba własne pod tym kątem widzenia zapatrywania i czyny przejrzeć, a jeśli zajdzie potrzeba — zrewidować i zmienić.

Serdeczna troska o losy młodego prawnictwa polskiego podyktowała powyższe słowa. Gdy w perspektywie długich już lat spojrzymy na losy naszego Związku, niewątpliwie ogarnie nas uczucie dumy z tego, co zostało zrobione. Imponująco przemówią cyfry i wykazy, rozpłomienią się rezultaty i zwycięstwa, a nawet niepowodzenia mówić będą o chwalebnych wysiłkach. A jednak — gdy prosty rachunek młodych prawników w Polsce wykaże ich liczbową potęgę — zamyślimy się nad możliwościami, jakie dotąd nie zostały wyzyskane, kiedy się myśl zatrzyma nad tym, co możnaby zrobić jeszcze, gdyby

wszyscy młodzi prawnicy polscy pod wspólnym stanęli znakiem, który umożliwia porozumienie — ciśnie się na usta płynące z serca wezwanie do wspólnej pracy i udziału w wysiłkach.

Nosimy w sobie olbrzymi zasób energii i świeżych sił, które wyzwolone i skoordynowane, kierowane wspólną wolą, świadomą zadań młodego prawnictwa w Polsce, stworzą potęgę, zdolną do podjęcia największych prac. A zgódźmy się na jedno, że słowo „młody" w nazwie naszego Związku — to raczej określenie *nowego* czynnika w naszym życiu prawniczym i społecznym, niż wskazówka wieku. Zsuwa się już na nasze barki ciężar najodpowiedzialniejszych funkcyj, do których, trzeba stwierdzić stanowczo, jesteśmy powołani i nie mamy prawa od nich się uchylać. Nie mamy prawa — i nie chcemy się uchylać. Ale wielka odpowiedzialność, jaką jednocześnie na siebie wziąć musimy, wysuwa konieczność przystąpienia do pracy i walki w najkompletniejszym rynsztunku.

Nie tylko formalna przynależność, ale i przede wszystkim zrozumienie własnych obowiązków jednostki wobec zbiorowości, wobec organizacji, gwarantować mogą powodzenie wysiłków. Doświadczenie organizacyjne uczy, że największa, najbardziej ofiarna praca kierownicza, jeśli zawiśnie w próżni, jeśli nie znajdzie fundamentu w odpowiednim ustosunkowaniu się członków do spraw własnej ich organizacji—nie uchroni od połowiczności wszelkich osiągnięć i co za tym idzie — od zwyrodnienia i obumarcia całej organizacji. Wytworzenie ducha zbiorowości i przejęcie się nim na wszystkich szczeblach organizacji, to zasadniczy postulat na drodze realizacji naszych planów.

Odpowiedzialnym za losy naszego Związku jest każdy z jego członków i każdy z tych, którzy aczkolwiek uznając swoje z nim duchowe powinowactwo, z gnuśności, czy też z niewiary we własną wartość zaniedbali przyłożyć rękę do wspólnej pracy. Możemy mieć nadzieję, że wielka, raz puszczona w ruch maszyna organizacyjna wciągnie w orbitę swego działania wszystko, co się w obrębie jej funkcjonowania znajdzie — a reszta, to co zostanie na boku, to będą tylko odpadki, nie nadające się już do niczego. Nie pycha, ani zarozumiała ambicja, a tylko i tylko głębokie przekonanie o słuszności naszych zamierzeń i dobrym kierunku planów dyktują te słowa.

Ścisła i sprężysta organizacja nie oznacza bynajmniej, jakby to się powierzchownym krytykon wydawać mogło, zatracenia cennych indywidualnych właściwości jednostek; ma ona stworzyć dla nich pole działalności i umożliwić to, czego odosobniowe wysiłki nigdy dać nie mogą. Nie podciągnięcie pod jeden strychulec myśli i poglądów, ale możność wybrania tego co najlepsze i uzbrojenia do walki o słuszność i sprawiedlwość — oto zadania mądrze i celowo prowadzonej organizacji.

W działalności Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. rozróżnić należy dwie zasadnicze wielkie grupy zagadnień, z których pierwsza sprowadza się do należytego, na najwyższym poziomie postawionego, przygotowania młodych prawników do spełnienia przez nich zadań zawodowych, z silnym podkreśleniem ich związku z zagadnieniami ogólno-społecznymi i państwowymi, a druga polegać ma na obronie i umożliwieniu przetrwania owego okresu przygotowawczego. Wszystko, cośmy już wyżej rozpatrzyli, dotyczy pierwszej grupy zagadnień. Niezmiernie trudno przedstawia się natomiast pozostała część zagadnień, owa—ciśnie się wprost na usta szablonowe określenie — druga strona medalu.

Nie stawiamy kwestii chleba i dachu

nad głową, jako szczytowego punktu naszych pragnień i zainteresowań, doceniamy i rozumiemy konieczność pewnych wyrzeczeń, niezbędnych dla wyrwania się z ogólno-polskich i ogólno-światowych trudności gospodarczych — ale też jasno i szczerze stwierdzamy, że zmuszanie do trwania w stanie poniżej możliwości egzystencji, nie da się na dłuższą metę żadną miarą utrzymać. I nie pomoże tutaj żadna doktryna, nie pomogą najbardziej płomienne słowa — kiedy niedostatek zamąci każdą chwilę pracy i rozbije każde, chociażby najlepsze usiłowania. Jesteśmy gotowi do pracy, podjęliśmy wielkie trudy — ale też mamy prawo żądać za to pewnych, niewspółmiernych może nawet na początek, ekwiwalentów.

Wagę zagadnienia i konieczność jego rozwiązania pojęli ludzie, którzy na terenie izb ustawodawczych mówili o omdleniu prawnika z głodu w czasie wykonywania zajęć zawodowych i o tych, przysłowiowych już dzisiaj, butach, co z nóg spadają. Zapaliły się więc już za sprawą ludzi najlepszej woli, ludzi patrzących w głąb i przyszłość zagadnień, ostrzegawcze sygnały niebezpieczeństwa. Myśmy ze swej strony powiedzieli wszystko, co do powiedzenia było i nigdy nie przestaniemy powtarzać, że istniejący stan rzeczy musi się zmienić, musi, bo tego wymaga dobrze pojęta racja stanu. Bo tu nie chodzi o zadośćuczynić naszym prośbom, — tylko właśnie chodzi o najżywotniejsze interesy państwa. Młodzież prawnicza, wszystko jedno do jakiego zawodu należąca, musi mieć możność przetrwania okresu przygotowawczego tak, aby rzeczywiście do pełnienia przyszłych trudnych funkcji mogła należycie się przygotować.

Stawiamy założenie, że aplikant ma mieć zapewnione wynagrodzenie za pracę, ale drugą częścią tej zasady jest, że ma być on dobrym aplikantem. Ze spokojem i godnością musimy podnosić te drażliwe zagadnienia, pomni zawsze, że interes zbiorowości idzie przed interesem jednostki. A tylko zdecydowana i określona organizacja może zapewnić należyte traktowanie sprawy.

Należy dojść do wniosku, że zewnętrzna rola naszego Związku w stosunkach młodego pokolenia prawniczego jest nader doniosła. Spełniając bowiem z jednej strony rolę reprezentacji, z którą mogą się porozumiewać ci, którzy z prawnictwem są związani, z drugiej — Związek wypełnia lukę, jaka powstała wskutek nie całkowitej przynależności zawodowej młodych prawników i usuwa braki, jakich okres przygotowawczy wiele posiada.

Na specjalną uwagę zasługuje stosunek nasz do starszego prawnictwa. Nie mówiąc nawet o różnicach, wywołanych prostą różnicą wieku i co zatem idzie, różnicach temperamentów, doborze argumentów itd., najchętniej w starszym prawnictwie widzimy zwierzchników, mentorów, nauczycieli i przyjaciół. Lecz nie oznacza to bynajmniej wyrzeczenia się własnego zdania o wszystkim, czym po dojrzałej rozwadze, zająć się będziemy mieli. Nie widzimy żadnej granicy, którąby niejako automatycznie nas dzieliła, ale dostrzegamy wiele, bardzo wiele rzeczy w najrozmaitszych dziedzinach, które, naszym zdaniem, muszą ulec gruntownej i zasadniczej zmianie.

Grupując w swoich szeregach młode sądownictwo, młodą adwokaturę, notariat i administrację, Związek nasz zajmuje miejsce przedstawicielstwa młodego prawnictwa polskiego. Legitymacją naszą jest praca lat ubiegłych i siła jaką Związek obecnie przedstawia. Wszystkie plany nasze i wszystko o czym wyżej była mowa traktujemy jako wytyczne działalności na przyszłość, działalności, którą zdecydowani jesteśmy prowadzić z całą logiką i kon-

sekwencją, nie zbaczając ani na krok z drogi, prosto wytkniętej do celu.

Młode prawnictwo polskie nie może błąkać się samopas po bezdrożach, zużywając całą energię na zwalczanie przeszkód, które dla zbiorowości wogóle nie istnieją. Jest świadome swych zadań i obowiązków, stanowczo upomina się o należne prawa i bierze, po dojrzałej rozwadze, na siebie ciężary, do których zostało przeznaczone i za które przyjmuje pełną odpowiedzialność.

Niejednokrotnie jeszcze przedstawimy nasze plany i poglądy oraz zdamy sprawę z tego, cośmy zrobili — narazie, na progu nowego okresu pracy Związku zgłaszamy naszą obecność na polu walki o dobre sądownictwo, dobrą adwokaturę i notariat oraz administrację — o wielką, sprawiedliwą i mądrą Polskę.

ANDRZEJ JASIEŃCZYK

Młodzież a katedra

W ostatnich czasach problem garnięcia się młodzieży prawniczej do nauki w sensie jej pogłębiania, stał się bardzo aktualny dzięki polemice pomiędzy prof. Makowskim z jednej strony a dr. Muszalskim z drugiej. Polemika ta była śledzona z dużym zainteresowaniem przez szerokie grono tych, którym to zagadnienie najbardziej może leży na sercu, a mianowicie przez to pokolenie młodzieży prawniczej, które ukończywszy stosunkowo niedawno wyższe studia, nie zerwało kontaktu z nauką prawa.

Jeżeli poruszymy jeszcze raz to zagadnienie, to nie czynimy tego po to, aby powtarzać jeszcze raz użyte już argumenty, ale aby całe zagadnienie postawić w innej płaszczyźnie. Z góry zaznaczamy, iż zacieśnimy zakres naszych rozważań do jednej tylko dziedziny, szczególnie nam bliskiej. Chodzi nam mianowicie o dziedzinę prawa karnego, kryminologii i nauk pomocniczych.

Dobrze się stało, iż głosy polemiczne, o których mówiliśmy dały się wreszcie usłyszeć na forum publicznym. Dobrze się stało, zagadnienie bowiem jest niesłychanie ważne nie tylko dla przyszłego losu młodzieży prawniczej, lecz również—co jest niewątpliwie nieskończenie bardziej ważne — łączy się ściśle z przyszłością kultury i wiedzy prawniczej w Polsce, w szczególności w dziedzinie kryminologii.

Niewątpliwie pewnikiem jest, iż przygotowanie młodego narybku prawników w dziedzinie polskiej nauki prawa, nie przedstawia się należycie.

Vox populi nieugięcie od szeregu lat wskazuje na anormalność współczesnych stosunków w tej dziedzinie.

Twierdzimy kategorycznie, iż wina i przyczyna tego zła, nie leży wyłącznie po stronie polskiej młodzieży prawniczej. Młodzieży tej, przebywającej w niesłychanie niekorzystnych warunkach, nie brak entuzjazmu ani zamiłowania do nauki. Przeciwnie owa stawiająca pierwsze kroki na terenie naukowym młodzież polska, pracująca nieraz z wielkim poświęceniem, wielkim uporem i wytrwałością, stanowi potencjalnie doskonały materiał na dzielnych naukowych pracowników, zdających sobie w pełni sprawę, iż służąc nauce budują zręby polskiego prawa karnego, zaś drogą studiów nad przestępczością mogą przyczynić się do kulturalnego oraz moralnego wy-

dźwignięcia narodu i państwa na wyższe poziomy dzięki umiejętnemu prowadzeniu na naukowych podstawach opartej walki z przestępczością. Zdaniem naszym lwia część winy, jeśli chodzi przede wszystkim o młodą polską myśl kryminologiczną — nie może być przypisana młodzieży. Zagadnienie bowiem nauki i naukowego przysposobienia jest zagadnieniem skomplikowanym: jest sprawą nie tylko studiującego ale i nauczającego profesora.

Nie jest celem naszym jakakolwiek osobista krytyka, a to tym więcej, iż stykając się niejednokrotnie z profesorami prawa karnego w Polsce, mogliśmy stwierdzić ich głęboką kulturę, wnikliwą i wysoką inteligencję, ich dobroć, przychylność i sympatię, z jaką odnosili się bądź do studentów, bądź do byłych słuchaczy. Mamy tu na myśli ogół polskich profesorów i wykładowców w dziedzinie prawa karnego i kryminologii, a w szczególności profesora Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego p. W. Makowskiego. Jednak te sympatje, ten stosunek przychylny — to jeszcze mało. O ile bowiem porównamy stosunek wykładowcy do ucznia u nas i za granicą, — wówczas przekonamy się, że nasze stosunki biegunowo i radykalnie różnią się od analogicznych stosunków na Zachodzie. Czemuż przypisać tę różnicę? Odpowiemy krótko. Tam chlubą każdego profesora jest wytworzenia w ł a s n e j s z k o ł y, u nas nie sposób się doszukać nawet cienia chęci utworzenia jakiejkolwiek szkoły prawniczej.

Szkoła prawa to nie tylko kierunek naukowy, mający swoje ściśle określone miejsce w danej naukowej dyscyplinie. Szkoła to coś więcej: to głębokie poczucie silnej ugruntowanej wspólnoty w dążeniu do celu, to zespolenie się starszego, doświadczonego i wprawnego, silnego ramienia, którego dumą i ambicją jest przekazanie zalet swego charakteru i swego dążenia do ustalenia prawdy naukowej — młodym niewprawnym jeszcze i mało doświadczonym ale równie zamiłowanym ramionom młodych. Szkoła to wspólny zespół tych, co ze skarbnicy swojej bogatej wiedzy mogą hojnie rozdzielać nagromadzone skarby i tych, którzy wiedzą, iż swoim umiłowaniem dziedziny i swoją usilną pracą mają p r a w o do tego bogactwa sięgać. Szkoła to ciągle spotykający się, wiecznie rozwijający się wątek wspólnej i zawsze żywej więzi duchowej, łączący mistrza i wtajemniczonego, profesora i ucznia, młodego adepta i tego, który wie, iż po najdłuższym życiu osobowość jego, jego wiara i ukochanie nauki żyć będzie w tych młodych, których dokoła siebie zgromadził i którym drogę do prawdy wskazać umiał.

Tak jest niewątpliwie na Zachodzie. Tam każdy profesor wyszukuje sobie współpracowników z młodszej generacji studentów bądź też absolwentów. Każdy z profesorów musi mieć ten niewątpliwie wielki dar ujmowania sobie i ujmowania nauce ludzi. Nauka nie streszcza się we wtłaczaniu w głowy słuchaczy prawd, które z łatwością wyczytać mogą w książce i podręczniku, ale polega czasem na zdolności wzbudzania zainteresowania, odnajdywaniu talentów, zachęcaniu i pobudzaniu do pracy, zdolności pomocy, poparcia i zachęty. Wiedza to nie tylko mądrość książkowa, zespół kanonów, historia dążenia myśli ludzkiej ku prawdzie — wiedza to wolny duch, któremu czasem trzeba okazać trochę słońca i uznania, to atmosfera zupełnej bezinteresowności i prawdziwie ludzkiej dobroci i przyjaźni.

W innych krajach w znacznej części, o ile nie całkowicie, wyżej wymienione postulaty są realizowane. Za granicą każdy profesor jest wielkim przyjacielem swojego studenta, zwłaszcza tego, który ściśle z nim pracuje. Interesuje się on wszelkimi jego pracami, jest szczodry w radach i wskazówkach, utrzymuje więź

b e z p o ś r e d n i e g o w s p ó ł ż y c i a i k o n t a k t u, obchodzi go niemal osobiste życie młodego naukowca. Jakżeż bardzo inaczej jest u nas. Jakżeż często ci sami profesorowie, na których w obcych stronach patrzyliśmy z głęboką wdzięcznością, podziwem i miłością, którzy byli nam najbliżsi i do których zawsze udać się mogliśmy będąc pewnymi serdecznego przyjęcia — w naszych polskich, dzisiejszych warunkach przypominają nam bogów olimpijskich, obojętnych na wszystko co poza nimi dzieje się na marnej ziemi, otoczeni aureolą własnej sławy, wielcy, potężni i zdala wionący niedostępnym chłodem. Czujemy dla nich niewątpliwie szacunek oficjalny—ale to do żywej współpracy naukowej nie może zachęcać. Brak jest nam tej przyjacielskiej b e z p o ś r e d n i o ś c i w s p ó ł ż y c i a, brak nam owej harmonii własnego zrozumienia i owej wspólnoty wysiłków, w imię której pokolenia za pokoleniami z niesłabnącym entuzjazmem jedne za drugimi wchodzą do dostojnej świątyni wiedzy. I tutaj może znajdziemy najbardziej istotną odpowiedź na dręczące nas pytanie: dla czego tak jest, dla czego jest tak bardzo źle: d l a t e g o, że w dziedzinie nauki i przysposobienia do niej trzeba czegoś więcej, aniżeli samej suchej i teoretycznej wiedzy; trzeba polotu ducha ludzkiego, który może powstać tylko w atmosferze serdecznej podniety, przyjacielskiej bliskości i ojcowskiego zainteresowania. Do naszej twórczości naukowej potrzebujemy miłości: miłości bliskich nam profesorów, tych których nie tylko podziwiać i szanować byśmy mogli, ale których moglibyśmy kochać, tych którzy i nas kochać potrafiliby.

Wdzięczni jesteśmy głęboko tym, którzy dyskusję stanowiącą podstawę i genezę niniejszego naszego szkicu spowodowali. Wdzięczni jesteśmy dla tego, iż początek tej dyskusji, zainicjowali: kierownik teoretycznego wykształcenia kryminalnego stołecznego uniwersytetu i doświadczony prawnik, który tenże uniwersytet ukończył. Sądzimy, iż te tezy, które podaliśmy wyżej staną się podstawą dalszej, owocnej w skutkach dyskusji i głębszych przemyśleń. Na zakończenie jednak nie możemy się powstrzymać od poczynienia uwagi, co do której sądzimy, że podzieli ją znakomita większość polskiej młodzieży prawniczej, w ogóle, a kształcącej się i specjalizującej w dziedzinie prawa karnego, penitencjaryzmu i kryminologii w szczególności. Wyżej wymieniona dziedzina coraz bardziej staje się dziedziną społeczną, coraz więcej wynurzając się z książkowej dziedziny teoretycznych dociekań i stając się coraz bardziej palącym zagadnieniem społecznym. Kształcenie jak najszerszych i najbardziej wykwalifikowanych zespołów przyszłych pracowników naukowych staje się nieodzowne, gdyż problem racjonalnego zwalczania przestępczości staje się problemem coraz bardziej technicznym, wymagającym najlepszego, fachowego, naukowego przygotowania. Aby to zostało osiągnięte, potrzeba nietylko zdolności i zamiłowań młodzieży, młodzieży często biednej, niezamożnej i głodnej, ale przede wszystkim światłego kierownictwa, które umiałoby młodzież pozyskać, zachęcić, dopomóc i wydźwignąć. Potrzeba profesorów na wzór obcych, umiejących nie tylko wzbudzić szacunek swoją wiedzą, ale i zdobyć jej serce przez zstąpienie do niej i pozyskanie jej dla siebie i dla nauki. Dziedzina prawa karnego i kryminologii, która w znacznej mierze stanowić może o rozwoju kulturalnym, dobrobycie moralnym polskiego społeczeństwa, wymaga z żelazną konsekwencją i niezłomną uporczywością powstania silnej, zwartej, jednolitej moralnie i światopoglądowo młodej polskiej myśli szkoły prawa karnego.

BRONISŁAW WALASZEK

Charakter roszczenia o zadośćuczynienie za krzywdę moralną.

Art. 157 § 3 k. z. stanowi, że w przypadkach przez ustawę przewidzianych, można żądać niezależnie od naprawienia szkody majątkowej, zadośćuczynienia za krzywdę moralną. Odpowiedź na to, kiedy te przypadki zachodzą, daje nam postanowienie art. 165 k. z., w myśl którego zadośćuczynienia za krzywdę moralną można żądać od zobowiązanego w razie uszkodzenia ciała lub wywołania rozstroju zdrowia, pozbawienia życia, wolności i obrazy czci. K. z. taksatywnie wyliczył wypadki, które warunkują zadośćuczynienie za krzywdę moralną i zezwala na nie tylko przy zobowiązaniach z czynów niedozwolonych, elimując możność domagania się zadośćuczynienia przy zobowiązaniach umownych[1]).

W razie stwierdzenia więc powyższych stanów faktycznych Sąd może przyznać poszkodowanemu lub uprawnionym do tego osobom, stosowną sumę pieniężną

———————

[1]) Kwestia ta niesłusznie została w k. z. pominięta. Już w prawie rzymskim przy t. zw. actiones bonae fidei, sentencja opiewała wprawdzie na sumę pieniężną, jednak ta suma mogła być też wyrazem satysfakcji za poniesioną szkodę moralną. Przy zobowiązaniach natury etycznej czy moralnej, przeliczano w Rzymie na pieniądze interesy niematerialne (Chlamtacz Sposoby wynagrodzenia szkód w k. z. i w prawodawstwach nowożytnych str 15, 16, Windscheid Pandekten t. II wyd. r. 1900 § 455, który w poprzednich wydaniach był odmiennego zdania — dopiero jak sam zaznacza, pod wpływem Wächtera, zmienił swoje zapatrywanie i dopuszcza twierdzenie, że wynagrodzenie szkody moralnej jest też rodzajem odszkodowania).

W k. N. na tle art. 1382 nie ma w tym przedmiocie żadnego podziału. Tak orzecznictwo jak i nauka dopuszczają w pełnej rozciągłości (wbrew art. 1149 k. N., który dochodzenie szkód odnosi do szkód majątkowych) wynagrodzenie szkód niematerialnych czy to przy zobowiązaniach ex delicto czy ex contractu (Mazeaud Responsabilite civile t. I. str. 351 i nast., Josserand Cours de droit civil t. II nr. 628, por. też art. 85 proj. k. z. franc. włosk.).

W systemie k. c. a. można domagać się z reguły wynagrodzenia szkody moralnej tylko przy zaistnieniu stanu faktycznego z § 1325. Judykatura i nauka są w tym względzie jednolite (por. jednak Zoll Prawa osobiste Czasop. Prawn. i Ekon. 1903, który rozszerza obowiązek zapłaty pretium affectionis i na inne przypadki, a zwłaszcza na niedopełnienie zobowiązań nieocennych i niezabezpieczonych karą umowną).

K. c. n. także nie przyznał wierzycielowi prawa domagania się zadośćuczynienia za krzywdę moralną w stosunkach kontraktowych. Kohler (Enzykl. Rechtswiss. str. 652) podobnie jak Bruns-Eck-Mitteis (tamże str. 363) wytykają ustawodawcy niemiec. ograniczenie dochodzenia szkód moralnych (§ 847, 1300). Przypadki w cyt. §-ach uważają za niewystarczające. Uwzględniając stanowisko sędziów franc. i ang. nazywa Kohler stanowisko ustawodawcy niem. jako ein ungerechtfertiges Misstrauensvotum" wobec sędziów niem.

Wedle art. 49 k. c. s. należy uznać, że prawo szwajcarskie dopuszcza zadośćuczynienie za krzywdę moralną także w stosunkach kontraktowych (Chlamtacz w. c. str. 69). Wynika to wyraźnie z wyrażenia „wer in seinen persönlichen Verhältnissen verletzt wird".

Wracając do k. z. zaznaczyć należy, że odmówienie pieniężnego zadośćuczynienia w stosunkach kontraktowych jest pewnym ograniczeniem ochrony prawnej. Tutaj bowiem szkoda tkwić może nie w majątku, lecz w pewnym niepokoju, w „rostroju nerwów" po stronie wierzycieli (Kohler w. c. str. 652), a te czynniki nie są mniej wartościowe, niż uszczerbek w majątku. Naruszenie bowiem przyjętego na siebie obowiązku, naraża wierzyciela poza szkodą materialną na szereg przykrości np. na zawód w oczekiwaniu itp. Doniosłe znaczenie ma to przy świadczeniach niematerialnych, które dopuszcza art. 2 k. z. (Till Polskie Prawo Zob. Proj. str. 48). Wierzyciel w wykonaniu takiego świadczenia może mieć interes prawny idealny. Niewykonanie zaś takiego świadczenia

z tytułu zadośćuczynienia za krzywdę moralną.

Powstaje pytanie, co należy rozumieć przez krzywdę moralną i czy pojęcie zadośćuczynienia jest identyczne z pojęciem odszkodowania, w rozumieniu ogólnym, czy też pojęcie to ma szczególne znaczenie.

I. Czyn szkodliwy nie tylko może sprowadzić szkodę w sferze interesów majątkowych, lecz także w sferze zasadniczych interesów jednostki a to w prawie jednostki do nietykalności osobistej, czyli naruszyć może t. zw. prawa osobiste. Interes zaś, jeśli dzięki ustawie znajduje się pod ochroną prawa, wchodzi w krąg praw podmiotowych. Każdy czyn, naruszający interes jednostki, narusza jej prawa podmiotowe, i daje roszczenie jednostce przeciwko temu, który jej prawa podmiotowe narusza. Stąd też naruszenie praw osobistych podmiotu prawnego wywołać winno reakcję prawa. Ponieważ zaś na treść praw osobistych składają się dobra niematerialne, naruszenie ich wywołuje uszczerbek w tych dobrach, a więc szkodę. Szkodą moralną lub krzywdą moralną będzie zatem uszczerbek w zabezpieczonych przez prawo dobrach pozamajątkowych[2]).

Krzywda moralna obejmuje uszczerbek takich dóbr podmiotu prawnego jak: zdrowie, życie, wolność (naruszenie tych dóbr wywołuje ból, cierpienie, zmartwienie, zaniechanie pracy itp.), cześć (opinia, reputacja, dobre imię), przekonania, wierzenia, stosunek uczuciowy (do rodziny, przyjaciół, ich czci) itp.

K. z. nie uwzględnił, jak z tego widać, możności dochodzenia zadośćuczynienia za krzywdę moralną we wszystkich wypadkach naruszenia dóbr niematerialnych jednostki. Trudność ustalenia naruszenia takiego dobra, niemożność oceny rzeczywistej szkody, oraz bojaźń przed pieniaczy-

---

(art. 818—820 k. p. c.) naraża go na utratę tych interesów a mimo przykrości i zawodu krzywda moralna wierzyciela nie będzie wynagrodzona (por. orz. Sądu szwajc., które przyznało najemcy zadośćuczynienie za krzywdę moralną za nieoddany w terminie do eksploatacji przedmiot najmu — Chlamtacz w. c. str. 65). Reakcja k. z. w tym względzie jest więc niecałkowita. Zawarowanie wykonania zobowiązania karą umowną będzie mogło w sobie mieścić i wynagrodzenie za szkodę moralną. Sądzić należy, że orzecznictwo nasze w ramach art. 158 k. z., będzie mogło uwzględniać przy wysokości odszkodowania także uszczerbek jaki wierzyciel poniósł w swoich dobrach niematerialnych (Chlamtacz w. c. str. 69, 70).

[2]) Litauer O zadośćuczynieniu za krzywdę moralną Themis Polska S. II t. I str. 74 i nast., Zoll w. c. str. 535 i nast., Jarra Szkody moralne a polski k. z. str. 4 i nast., Mazeaud w. c. str. 315 i nast., Page Traité élémentaire de droit civil belge t. II str. 804—806, art. 85 § 2 k. z. proj. franc. wł., por. § 16 k. ca., art. 49 k. c. s., § 253 k. c. n., Planck Kommentar zum. BGB. (1900), t. II, str. 647, 648) mówi: „Das Gesetz hat den Ausdruck Schaden der nicht Vermögenschaden ist, im § 847 hauptsichtlich deshalb gehandelt, weil es bislang an einen geeigneten anderen Ausdruck fehlt", Petersen Das Schmerzensgeld ein Entschädigungsanspruch w Jurist. Wochenschrift 1936 nr. 65 uważa, że bezpośrednio dobra niematerialnego nie można uszkodzić — każde dobro niematerialne musi posiadać konkretne dobra — Existenzbedingungen. — uszkodzenie tego Existenzbedingung wywołuje refleks na dobrach niematerialnych i stąd powstaje szkoda na dobrach niematerialnych.

Oczywiście, że często może naruszenie dobra niematerialnego sprowadzić szkodę w sferze majątkowej. Dotknięcie np. na honorze osoby bogatej lub wysoko postawionej zmusza ją niejednokrotnie do porzucenia stanowiska, a zatem i do utraty zarobku i kredytu (por. Mazeaud w. c. str. 317).

Niektóre orzeczenia sądów włoskich a także Rada Stanu we Francji zakres szkody moralnej, jaka może podlegać wynagrodzeniu, sprowadzają do pierwiastków możliwie materialnych (por. Litauer w. c. str. 80, Demogue Traité obligations en général t. IV str. 43 i nast.).

Ochrona praw osobistych znalazła wyraźne unormowanie w ustawach dotyczących praw na dobrach materialnych t. zw. praw do rzeczowych podobnych jak w prawie autorskim, o nieuczciwej konkurencji, o patentach (np. art. 55—58 pr. aut.).

mi procesami były motywem tego ograniczenia[3]).

Samo jednak wzięcie w ochronę przez k. z. praw osobistych i usankcjonowanie w pewnym zakresie możności dochodzenia naprawy szkody, wyrządzonej w stosunku do dóbr niematerialnych jednostki, daje podstawę do przyjęcia, że roszczenie o zadośćuczynienie za krzywdę moralną ma swe źródło w prawach podmiotowych i na tym budować należy zasadę o zadośćuczynieniu za krzywdę moralną.

II. Odszkodowanie jest wynagrodzeniem szkody, wyrównaniem umniejszenia majątku danej osoby. Przy szkodach majątkowych kwestia sposobu wynagrodzenia szkód nie natrafia na trudności; czy przyjmiemy system reparacji in natura, czy ekwiwalent pieniężny w miejsce uszczerbku majątkowego, ze względu na to, że rzecz fizyczna da się zawsze ująć w miernik pieniężny — można uznać wielkość wyrządzonej szkody. Gdy jednak idzie o tego rodzaju wynagrodzenie szkody jak szkody moralnej, używanie pojęcia odszkodowania w takim samym znaczeniu, oznaczałoby, że mieści ono w sobie te same elementy, co pojęcie odszkodowania szkody majątkowej t. zn. mówiłoby nam, że szkoda moralna jest wymierzalna w pieniądzach lub da się naprawić w naturze. Znalezienie jednak odpowiedniego miernika czyto in natura, czy w pewnej sumie pieniężnej, któryby stanowił nowe quantum dawnej wartości uszkodzonego dobra niematerialnego przy szkodach moralnych nie jest możliwe. Czy np. odwołanie w druku obrazy będzie stanowiło odpowiedni ekwiwalent dla obrażonego pro praeterito[4]) (pro futuro tak), czy też dalej zapłacenie pewnej sumy pieniężnej za utratę syna będzie odpowiednią wartością, która wyrówna cierpienia ojca?

Pojęcie zadośćuczynienia za szkodę moralną polegać więc będzie na uiszczeniu takiego ekwiwalentu materialnego lub daniu satysfakcji o charakterze duchowym, któreby równoważyło krzywdę moralną[5]).

Terminologicznie za tym — zadośćuczynienie za krzywdę moralną nie jest jednoznaczne z pojęciem odszkodowania, a tym samym zagadnienie wynagrodzenia szkód moralnych należy traktować odrębnie, aniżeli wynagrodzenia szkody majątkowej[6]).

---

[3]) Longchapms Zob., str. 282 i Mot. do k. z. str. 229. W k. c. a. tylko § 1325 normuje tę kwestię i daje uszkodzonemu t. zw. Schmerzensgeld. Judykatura i nauka rozumieją pod tym pojęciem nie tylko ból za cierpienia fizyczne, lecz także i psychiczne odczucia uszkodzenia (zmartwienie wywołane bólem, troska o przyszłość familii, duchowa depresja i t. p.). Nie potrzeba, aby uszkodzenie było bolesne, także uszkodzenie w narkozie powoduje nawiązkę (Ehrenzweig str. 627 i nast., uw. 39 przy § 303 i cyt. tam orzeczenia, Klang uw. do § 1325, Zoll w. c., Pfaff str. 14 i nast., Stubenrauch daje tylko nawiązkę za ból).

Co do k. c. n. normuję tę kwestię § 847 i § 1300. Przyznając zadośćuczynienie za krzywdę moralną w wypadkach uszkodzenia ciała, pozbawienia wolności i zamachu na cześć niewieścią (co do pominięcia czci por. Protokolle t. I str. 622). Por. Staudinger Kommentar zum BGB. t. II str. 1854 i nast., Planck w. c. str. 647, 648, Petersen w. c. uważa, że pod bólem nie tylko należy rozumieć ból w ciaśniejszym znaczeniu, lecz i inne skutki z tym związane, a w szczególności duchowe odczucia w związku z bólem pozostające. Tak też przyjmuje judykatura niemiecka — por. cyt. orzecz. u Staudingera c. w.

Na tle art. 47 i 49 k. c. s. uważa się Genugtuung za zadośćuczynienie uszczerbku praw osobistych jednostki (Oser Kommentar str. 332).

W k. N. artykuł 1382, jako przepis ogólny, daje podstawę do interwencji rozszerzającej i judykatura francuska dopuszcza możność dochodzenia szkód moralnych we wszystkich wypadkach, w których naruszenie dóbr niematerialnych doznało uszczerbku (por. literaturę cyt. w. uw. 1 i 2).

[4]) Longchamps Zob., str. 285 uważa niesłusznie, że odwołanie obrazy w druku jest reperacją in natura szkody moralnej.

[5]) Bruns-Eck-Mitteis w. c. str. 363 i nast. uważa, że wobec utraty użycia pierwszego, należy uzyskaną sumą pieniężną zapewnić sobie inne użycie.

[6]) Chlamtacz w. c. str. 19.

Chodzi obecnie o ustalenie, jaki charakter prawny przypisać należy zadośćuczynieniu: czy ma ono funkcję cywilną czy też funkcję karną. W tym względzie na tle § 1325 k. c. a. nawiązki za ból nie uważają za karę prywatną, lecz przypisują jej charakter czysto odszkodowawczy. Celem nawiązki za ból jest wyrównanie szkody powstałej skutkiem naruszenia nietykalności człowieka, nie zaś przysporzenie dolegliwości zobowiązanemu co jest znowu celem każdej kary. Schmerzensgeld w myśl Klanga (uw. do § 1325) opiera się na tym, że skoro ktoś komuś przysporzył ból, musi ten ból naprawić; celem nawiązki za ból jest więc reparacja bólu do którego zobowiązany jest ten, z którego działaniem ból pokrzywdzonego stoi w związku przyczynowym[7]).

Sądząc z obrad nad k. c. n. należy wnosić, że również i tutaj nie miano na myśli jakiegoś charakteru karnego przy wynagrodzeniu szkód niematerialnych. Przeciwnie w ograniczonych przypadkach możności dochodzenia krzywdy moralnej w k.c. n. dopatrują się teoretycy jedynie wynagrodzenia uszczerbku, jaki ktoś poniósł w swoich dobrach[8]).

Także na tle k. c. s. Genugtuung pojmują się nie jako karę prywatną, lecz jako naprawienie uszczerbku wyrządzonego w stosunku do dóbr niematerialnych, które „Die Störung wieder gutmachen soll"[9]). Także mimo zapatrywania redaktora k. c. s. prof. Hubera, Trybunał związkowy w orzeczeniu z dnia 2.XII.1882 wypowiedział zdanie, że wynagrodzenie za krzywdę moralną jest „non comme une peine privé, mais comme une indemnité au sens large", a tylko pierwiastki szkody są natury idealnej, a nie materialnej[9]).

Jedynie nauka francuska i orzecznictwo dopatrują się w wynagrodzeniu szkód niematerialnych charakteru kary prywatnej; opierają się przy tym na tym, że odszkodowanie szkody moralnej nie da się ściśle oznaczyć. Gdy każde odszkodowanie winno być równe szkodzie a tutaj tego osiągnąć nie można, odszkodowanie takie nie reprezentuje ani ceny bólu, ani uszczerbku dobra niematerialnego i może być tylko satysfakcją[10]). Ten charakter odszkodowania za krzywdę moralną ma raczej funkcję karną jak cywilną.

Z punktu widzenia socjologicznego kwota pieniężna płacona na rzecz pokrzywdzonego karą nigdy nie jest. Kara bowiem wyrówniania szkody wyrządzonej pokrzyw dzonemu. W systemie prawnym, który przyznaje jakąś kwotę pieniężną na rzecz pokrzywdzonego w związku z przestępstwem, popełnionym na jego dobrach, mamy do czynienia z kwestią zadośćuczynienia (wprowadzonego też do procesu karnego w formie procesu adhezyjnego) mającego na celu w jakiś sposób naprawić naruszenie dobra[11]). Zadośćuczy-

---

7) Stubenrauch Das allgemeine B.G. Tom I. str. 392, 393. Praktyka sądów austriackich przed kod. cyw. austr. posługiwała się wyrażeniem Genugtuung (Ehrenzweig w. c. uw. 39 do § 303). Pfaff w. c. str. 14. Rippel wedle cytatu Pfaffa mówi, że das Schmerzensgeld ganz eine eigentümliche Natur habe. Neumann-Ettenreich Gerichtszeitung 1901 nr. 52.

8) Petersen w. c., Dernburg Pandekten I II str. 3644 Cosack Lehrbuch des Bürg. Rechtes wyd. 1900 T. I, str. 388, 391 — 4 inaczej w wydaniu 1922 str. 391, gdzie uważa, że odszkodowanie za krzywdę moralną jest karą prywatną (Eine Abfindung in Geld — ato Abfindung stanowi karę prywatną).

9) Oser w. c. str. 332 i nast., Litauer w. c. str. 82.

10) Demogue tom IV. str. 42 i nast., Josserand t. II, nr. 441. Ripert La regle morale str. 330 i 228 uważa, że konieczność odszkodowania tego, wypływa z empire de la regle morale. Orzeczenia sąd. franc. przyznające symbolicznego franka, stanowią też punkt oparcia dla tych poglądów., Mazeaud w. c. t. I. str. 329 i nast.

11) uw. Makarewicz „Polskie prawo karne" 1919, str. 305 i 306 (por. też tam o genetycznym związku zadośćuczynienia z zemstą prywatną). Tak

nienie nie ma więc żadnego charakteru kary prywatnej, jest zaś szczególnym sposobem wynagrodzeniem szkody wyrządzonej na dobrach niematerialnych. Naruszenie bowiem dobra niematerialnego, chronionego prawem, jak już zaznaczono, nie da się naprawić żadnym ekwiwalentem, ze względu na niemożność skontrolowania istotnego rozmiaru uszczerbku. Prawo jednak nakazuje ten uszczerbek naprawić. Skoro więc nie można zastosować tutaj zasad o odszkodowaniu szkód majątkowych, ustawodawca słusznie użył odmiennego terminu „zadośćuczynienie", aby podkreślić różnicę między sposobem i rodzajem naprawienia szkód majątkowych, a sposobem naprawienia szkód niemajątkowych, dał więc temu pojęciu charakter równoważnika zastępczego za doznany uszczerbek w dobrach niematerialnych i tym samym przyznał mu wyłącznie funkcję cywilną. Słusznie więc należy widzieć w zadośćuczynieniu i ekwiwalent za uszczerbek w dobrach niematerialnych.

III. Powstaje kwestia dalsza, a mianowicie kwestia legitymacji do żądania zadośćuczynienia za krzywdę moralną.

Z postanowień k. z. wynika, że zadośćuczynienia za krzywdę moralną może w regule żądać tylko ten, kto doznał uszczerbku w swoich dobrach niematerialnych, a więc poszkodowany. W wypadkach śmierci poszkodowanego, na skutek uszkodzenia zdrowia, lub w razie wywołania rozstroju zdrowia, mają legitymację do żądania zadośćuczynienia najbliżsi członkowie rodziny. (art. 166 k. z.). Roszczenia tego nie można ustępować osobom trzecim, z wyjątkiem należności umownie lub prawomocnym wyrokiem przyznanych. Przechodzi zaś ono na spadkobierców, jeżeli zostało umownie lub prawomocnym wyrokiem przyznane za życia poszkodowanego, a w przypadku unormowanym w § 1 art. 165 k. z. także wtedy, gdy powództwo zostało wytoczone za życia poszkodowanego.

Zadośćuczynienie za krzywdę moralną ma więc też charakter osobisty[12]).

Kwestii kogo należy zaliczyć do najbliższych członków rodziny, k. z. nie wyjaśnia. Niewątpliwie należeć tu będą rodzice, małżonek i dzieci zmarłej osoby[13]). K. z. w tym przedmiocie wychodzi z założenia, że osoby najbliższe zostały bezpośrednio dotknięte śmiercią uszkodzonego i ten fakt ma dać im legitymację do żądania zadośćuczynienia za ich krzywdę moralną. Czy jednak możliwe jest w tych przypadkach przeciwdowód celem wykazania, że owe osoby nie poniosły żadnego uszczerb-

---

samo należy należy rozumieć postanowienia k. k., które w pewnych wypadkach każą skazanemu płacić pokrzywdzonemu pewną kwotę za naruszenie dobra niematerialnego. Petersen w. c.

[12]) Pewną nieuwagę stylistyczną spotykamy w art. 165 § 1 k. z., z brzmienia którego wynikałoby, że ten kto został pozbawiony życia mógłby żądać zadośćuczynienia za krzywdę moralną.

Na tle k. c. a. nikt inny nie może żądać nawiązki za ból, jak tylko uszkodzony. Roszczenie to ma również charakter czysto osobisty. Przeniesienie na inne osoby może nastąpić po zawisłości sporu (por. orz. cyt. u Dbałowskiego str. 1311). Tak samo przedstawia się ta sprawa w k. c. n.

W k. c. s., podobnie jak w k. z., najbliżsi członkowie zmarłego (Angehörige) mają prawo żądać zadośćuczynienia za krzywdę moralną (orzecznictwo zalicza tutaj nietylko wstępnych i zstępnych, lecz także i narzeczonych).

Jeśli idzie o k. N., wobec ogólnego brzmienia art. 1382 judykatura zastosowała bardzo liberalną wykładnię. Do tych, którzy mogą żądać zadośćuczynienia za krzywdę moralną nie zalicza tylko tych, którzy są związani węzłem legalnym ze zmarłym, lecz przyznaje zadośćuczynienie np. i kokubinie, a nawet i osobie prawnej (Mazeaud w. c. t. I. str. 325 i nast., Jarra w. c. str. 25, Litauer w. c.). Zadośćuczynienia zaś może żądać tylko ten, kto doznał krzywdy — przeniesienie nie może mieć miejsca, ma więc i tutaj charakter czysto osobisty.

[13]) Inaczej Jarra w. c. str. 52 i nast. rozciągając i na dalszą rodzinę (Por. orz. S. N. cyt. w Nowym Kodeksie Zobowiązań nr. 37/38 ex 1937.

ku w swoich dobrach? Zasady prawne i życie przemawiałyby za słusznością tego rozwiązania. Praktycznie jednak nie da się ten dowód przeprowadzić. Jak bowiem można ustalić, czy ktoś odczuł boleśnie śmierć bliskiej osoby? Oczywiście przeciętnie najbliżsi członkowie rodziny odczuwają boleśnie stratę osoby bliskiej związanej z nimi węzłem pokrewieństwa i niewątpliwie ustawodawca polski miał na myśli normalne stosunki rodzinne. Ściśle natomiast rzecz biorąc tak dowód jak i przeciwdowód co do faktu istnienia krzywdy moralnej, nie może być właściwie przeprowadzony całkowicie zgodnie z tezą dowodową, odnosi się bowiem do faktów, które nie mogą być przedmiotem dokładnego zbadania. Dlatego sąd opierając się na ogólnej normie o zadośćuczynieniu za krzywdę moralną, ewentualny wynik przeciwdowodów uwzględni przy wysokości zadośćuczynienia[14]). Zresztą k. z. pozostawia w tym kierunku ocenę całokształtu sprawy sędziemu stanowiąc, że ten „może" przyznać zadośćuczynienie za krzywdę moralną.

IV. W końcu powstaje kwestia wysokości zadośćuczynienia za krzywdę moralną. Art. 165 § 1 k. z. stanowi, że sąd może przyznać poszkodowanemu lub instytucji przez niego wskazanej, stosowną sumę pieniężną jako zadośćuczynienie za krzywdę moralną. Z zestawienia art. 158 k. z. z art. 165 § 1 k. z. wynika, że w tym względzie k. z. pozostawił sędziemu zupełną swobodę przy ustalaniu wysokości zadośćuczynienia. W tej rozpiętości swobody sędziego, będzie on musiał uwzględnić wszystkie okoliczności związane z faktem, który zadośćuczynienie warunkuje. Nie można jednak tutaj stworzyć jakichś stałych kryteriów, którymi sędzia musiałby się kierować, a będzie to jedynie zależało od konkretnych stosunków i indywidualnego przypadku. Objektywnie biorąc, ten sam czyn, może spowodować zależnie od subiektywnych warunków osób pokrzywdzonych, rozmaitą reakcję psychiczną (w zależności od etyki, środowiska, wyobrażeń społecznych itp.). To też sędzia musi wysokość kwoty określać osobno dla każdego wypadku. Niewątpliwie przy tego rodzaju zadośćuczynieniu jak za cierpienia fizyczne będzie sędzia mógł uwzględniać trwałość, intensywność i znaczenie uszkodzenia dla równowagi całego organizmu. Branie pod uwagę stosunków majątkowych tak pokrzywdzonego jak i uszkodziciela nie znajduje uzasadnienia prawnego. Z jednej strony dlatego, że poszkodowany skutkiem wysokości zadośćuczynienia nie powinien być zbogacony, z drugiej strony, gdyby sędzia uwzględniał stosunki majątkowe zobowiązanego, , zadośćuczynienie sprowadzałoby się do kary[15]), zaś ewentualne zaspokojenie się z majątku zobowią-

———————

[14]) W art. 157 § 3 mówi k. z. o zadośćuczynieniu za krzywdę moralną, zaś w art. 165 o zadośćuczynieniu za cierpienia fizyczne i krzywdę moralną. Wyrażenie zadośćuczynienia w art. 157 należy rozumieć w najobszerniejszym znaczeniu, jako obejmujące i cierpienia fizyczne i moralne (jako antytezę odszkodowania materialnego— Longchamps Zob., str. 282). Natomiast art. 165 k. z w rozróżnieniu między cierpieniami fizycznymi i krzywdę moralną postawił alternatywę w tych dwóch zjawiskach i przewiduje jedno niezależnie od drugiego (Jarra w. c. 51). Możnaby to tłumaczyć i tym też, że ustawodawca rozmyślnie poczynił te rozróżnienia dla zaakcentowania cierpień fizycznych przy osobach fizycznych, wyłączając osoby prawne, gdy krzywda moralna będzie miała zastosowanie do wszystkich podmiotów prawnych.

O ile idzie o wytłumaczenie wyrażenie „sąd może przyznać" z art. 165 § 1 k. z. należy uznać, że zasada naprawienia szkody moralnej nie jest dla sędziego fakultatywna — wyrażenie to oznacza jedynie, że przy istnieniu warunków uzasadniających roszczenie, sąd obowiązany jest przyznać zadośćuczynienie. To wynika też z zestawienia art. 165 i 157 k. z. (Jarra str. 51).

[15]) Petersen w. c. — inaczej Korzonek-Rosenblüth t. I, str. 369, Peiper str. 221.

zanego powinno być kwestią, nie mającą wpływu na charakter i wysokość samego roszczenia. Również sędzia nie powinien brać pod uwagę stopnia winy zobowiązanego, gdyż to jest tutaj obojętne, albowiem stopień winy warunkuje tylko odpowiedzialność z czynu niedozwolonego, a o odpowiednim zastosowaniu zasad ostatnich do roszczeń o zadośćuczynienie, wobec odmiennego charakteru tychże, nie może być mowy[16]). Pozostaje jeszcze do omówienia, czy współwina pokrzywdzonego może być brana pod uwagę przy ustalaniu wysokości zobowiązania. Jest widoczne, że skoro krzywda moralna u pokrzywdzonego została spowodowana i na skutek winy pokrzywdzonego, ciężaru odpowiedzialności nie można złożyć na samego zobowiązanego — jest to wynikiem zasad słuszności i podstawy roszczenia o zadośćuczynienie[17]).

16) Petersen w. c. — inaczej zdaje się Longchamps Zob., str. 283, Peiper str. 221.

17) Stubenrauch w. c. str. 393 i Neumann-Ettenreich w. c. uważają, że powinno się brać pod uwagę ciężkość i trwałość bólu — tak samo Klang uw. do § 1325 z tym, że trzeba wziąć pod uwagę i winę uszkodziciela, wyłączając stosunki majątkowe stron. Natomiast Ehrenzweig, str. 628, każe brać pod uwagę i winę i stosunki stron.

Staudinger w. c. t. II str. 1856 uważa, że wysokość nawiązki winien sąd wymierzać wedle słuszności.

Pege w. c. str. 805 uważa, że wysokość nawiązki winien sędzia ocenić w myśl zasady aequo et bono.

Z orzeczeń sądów francuskich można wywnioskować, że należy brać pod uwagę winę i majątek stron. Taryfy jakie spotyka się w poszczególnych wypadkach są wyrazem tego (Mazeaud w. c. t. I str. 322, 325). Sądy belgijskie mają t. zw. tarifs coutumiers i przyznają np. za śmierć ojca 10000 fr., za śmierć małżonka 25.000 (Page w. c. t. II str. 805, Litauer w. c.).

Co do wymiaru wysokości nawiązki za ból sądów austriackich por. Neumann-Ettenreich w. c., zaś co do sądów szwajcarsk. por. Oser. w. c. str. 332.

JERZY WŁADYSŁAW ŚLIWOWSKI

Naród w prawie karnym i wymiarze sprawiedliwości.

W artykule niniejszym chodzi mi o stwierdzenie i wyraźne uwypuklenie, w jaki sposób naród jako pewnego rodzaju etniczna, kulturalna i historyczna wspólnota, a przede wszystkim wspólnota o charakterze moralnym, podchodzi do przestępstwa i to bynajmniej nie abstrakcyjnie, ale w praktyce dnia codziennego, w codziennej szarzyźnie zmagania się żywego prawa z żywym czynem ludzkim, będącym tegoż prawa zaprzeczeniem. Chodzi o stwierdzenie, w jaki sposób moralny charakter czynu przestępczego odbija się i odzwierciedla w głębokim nurcie psychicznego narodowego życia.

Każdy naród i każde społeczeństwo posiada właściwe sobie cechy charakterystyczne, tak lub inaczej ujmujące jego duchowe właściwości. Właściwości te są niewątpliwie cechą przyrodzoną, kształcącą się przez szeregi pokoleń i urastającą do wielkości prawdziwych ogromów. Właściwości te stanowią coś, z czym jednostka się rodzi, stanowią wiele mówiący zadatek na jej przyszłe życie, pewnego rodzaju fatum na dobrą lub złą przyszłość.

Wspomniane te właściwości i cechy charakterologiczne narodu nie są jednak z drugiej strony właściwościami niezmiennymi. Są to pewne wartości pracą i rozwojem pokoleń w tym czy innym sensie

wypracowane, mogą być jednak również pracą pokoleń, a jak historia czasów najnowszych wykazuje, nawet pracą jednego pokolenia — zmienione w sensie ich uszlachetnienia, wysubtelnienia, a nawet uczynienia z niektórych właściwości społecznie neutralnych lub nawet negatywnych — najsilniejszej ostoi życia narodowego i społecznego w przyszłości.

Od wspomnianych wiadomości, od psychiczno charakterologicznego kośćca danego narodu zależy takie czy inne nastawienie przestępczości, nawet w danym poszczególnym jej typie, nawet na poszczególnym, niewielkim odcinku owego czynnego bezprawnego działania. Inną przestępczość przeciwmajątkową będą miały państwa zamieszkane przez skrajnie zmaterializowaną ludność, największą wartość do pieniądza przywiązującą, a inną państwa, zamieszkałe przez pokolenie ludzi rycerskich, bądź też nawet—nie sięgając tak daleko—przez tych którzy w świecie zjawisk materialnych nie widzą bynajmniej jedynej racji egzystencji ludzkiej; o ile przestępczość w pierwszym kraju będzie nosiła charakter w techniczny sposób zorganizowanego rzemiosła i procederu, o tyle w drugim będzie nosiła cechy chwilami przypominające epoki romantycznego zbójnictwa lub w każdym razie noszące piętno dobrych właściwości ducha ludzkiego, dbających, aby nawet w zakresie wyrządzonego zła krzywda drugiej jednostce wyrządzona była stosunkowo najmniejsza.

Chodzi nam o połączenie w naszych warunkach, w naszym polskim środowisku owych właściwości charakterologicznych, chodzi nam o stwierdzenie, w jaki konkretny sposób infiltruje się przestępczość w dziedzinę polskiego myślenia i polskiej psychologii, z drugiej zaś strony — o ile sama przestępczość posiada cechy charakterologiczne na podłożu naszej polskiej psychiki oparte.

Nie możemy jednakowoż na tym wyłącznie poprzestać. Musimy jeszcze ustalić znaczenie przestępczości dla rozwoju narodowej psychiki.

Przy rozpatrywaniu znaczenia, jakie przestępczość i system norm dążących do jej zwalczania posiada dla narodowego życia w systemacie naszego opracowania, uwzględnimy trzy zasadnicze dobra, które stanowią zasadniczy trzon psychiki polskiej. Tymi dobrami są: naród — państwo, jednostka, honor. Wydaje nam się, iż wokoło tych trzech kategorii wartości obraca się myśl polska, uznając je, za pewnego rodzaju centra, wokół których obraca się całokształt życia, zbiorowego i jednostkowego.

I. Pierwszą z tych wartości nie nazwałem państwem, lecz wyraziłem się w danym wypadku, że chodzi o naród - państwo. Chodziło mi bowiem o wyraźne stwierdzenie, że państwo jest tylko zewnętrzną formą organizacyjną pełni życia danego skupienia narodowego, bez istnienia którego w swym łonie państwo jest nic nie znaczącym bezdusznym stworem, na żadnych psychospołecznych podstawach nie opartym i prędzej czy później skazanym na zagładę.

Te wyżej wypowiedziane uwagi ogólne znaczyć będą poniekąd ślady i sposób podejścia do zagadnienia narodu - państwa w prawie karnym. To co dziś widzimy w naszym życiu prawnym skłonić może do uwagi, iż mamy tutaj raczej do czynienia z pewnym myśleniem ściśle prawnym i zbyt schematycznym. Akty władzy są dla większości obywateli czymś abstrakcyjnym, oderwanym od życia. Tutaj maluje się jaskrawe przeciwieństwo pomiędzy materialnym, wyczuwalnym w całym narodzie pojęciem ojczyzny, pojęciem czegoś naj-

wyższego, nad wyraz ukochanego a, powiedzmy, prawnym uregulowaniem koncepcji prawno państwowej przez przepisy ochraniające sam byt państwa, strzegące jego całości, gwarantujące należyte wykonanie jego aktów władzy i poszanowanie należne takim czy innym zarządzeniom, takim czy innym jednostkom państwo reprezentującym.

Zastanawiając się niejednokrotnie nad przejawami życia społecznego, wiemy dobrze, iż niestanięcie w polu w potrzebie byłoby zjawiskiem niewątpliwie dyskwalifikującym jednostkę i stawiającą ją poza psychiczną treścią narodu. Jakżeż jednakże bardzo często w warunkach pokojowych, widzimy doskonałą obojętność obywateli na dobro państwa. Prawo, jako czynnik ujmujący raczej negatywnie czyny, aniżeli pozytywnie ustosunkowujący jednostkę do czekających ją zadań, to prawo w swej tradycyjnej treści każe nam na nasze własne, narodowe życie patrzeć raczej jako na życie organizacji abstrakcyjnej, aniżeli na życie o j c z y z n y. Ojczyzna ta jest dla nas pojęciem uchwytnym, głęboko i w sposób przyjmujący przenikającym każdego z nas. Państwo zaś jest dla nas przede wszystkim pojęciem prawnym i oderwanym.

Prawne sformułowanie pojęcia państwa jest dla tego dla dużej części narodu obce, nie odźwierciedla ono jego właściwej psychicznej treści, nie ujmuje w całej pełni jego duchowego bytu, nie ustosunkowywuje się doń z punktu widzenia całości porządku prawno - państwowego, jako czerpanych z głębokich podkładów psychiki narodowej. Co więcej czysto prawne w tradycyjnym słowa znaczeniu sformułowanie ojczyzny i wtłoczenie jej w wąskie i niezawsze bogactwu jej treści odpowiadające pojęcia państwa nadaje mu cechy szczególne, od życia oderwane i odsuwające wstydliwie niejako na drugi plan jego istotną treść i właściwe dla życia społeczno - narodowego znaczenie.

Państwo nasze z punktu widzenia prawnego i życiowego, pragnę rozumieć w sensie głęboko nacjonalistycznym. Nie należy wstydzić się tego wyrażenia, przeciwnie należy położyć nań wielki nacisk. W sformułowaniu prawnym tego naczelnego, społecznego pojęcia pragniemy widzieć to samo absolutne i kategoryczne pojęcie O j c z y z n y, które każdy z nas głęboko w sercu miał sformułowane przed tym aniżeli mógł w najmniejszej części istotę prawa zrozumieć. Należy nieść i krzewić głęboką kulturę prawną w narodzie polskim. Szerzyć ją możemy wyłącznie zbliżając naród do prawa i prawo do narodu. Lecz cokolwiek byśmy zrobili, jako pierwsze i zasadnicze bezwzględne pojęcie musimy każdemu Polakowi wpoić głębokie przekonanie o zrozumieniu przez prawodawstwo polskie podstawowego pojęcia, bezwzględnego dobra wszystkich, na które wszyscy się składają: O j c z y z n y.

Musimy to narodowe pojęcie rozumienia państwa wnieść w podwoje prawa karnego i uczynić zeń zasadniczy piedestał, na którym opierając swoje myśli i sądy, będziemy kwalifikować każdy czyn i każdy postępek normie prawnej przeczący.

Tego rodzaju rozumienie prawne państwa jednocześnie zmieniać będzie całą zasadniczą równowagę dotychczas istniejącą pomiędzy jednostką i państwem. To wspomniane pojęcie wspólnoty narodowej jest dla nas decydujące: podkreśla ono i charakteryzuje wszystkie nasze uprawnienia i obowiązki. Pojęcie wspólnoty narodowej nie jest jakimś obcym, recypowanym i od innych narodów przyjętym pojęciem. Jest ono pojęciem r z e c z y p o s p o l i t e j, ale już nie rzeczypospolitej szlacheckiej, a rzeczypospolitej ogólnej, wszystko co polskie łączącej i raz na zawsze przecinającej spór o walkę i podział klas. Wszystkie te pojęcia na dawnych kontrowersjach oparte muszą zniknąć w obliczu narodu organizującego swą wspólnotę.

To cośmy wyżej powiedzieli, musi jednakowoż znaleźć swoje realne odbicie w praktyce. Kultu ojczyzny, wspólnoty narodowej, nie możemy propagować tylko teoretycznie, nie zwracając uwagi na praktyczne przepracowanie tego tematu w sądach i w wymiarze sprawiedliwości. Praktycznym zrealizowaniem naszego postulatu, będzie postulat praktycznego krzewienia i wpajania w ogół ludności kultu prawa i praworządności przez prawdziwego nauczyciela szerokich warstw: przez sędziego. Każda najdrobniejsza nawet sprawa, jest doskonałym momentem dla skutecznego wpojenia w ludzi głębokiego przekonania o solidarności społecznej, o konieczności zrezygnowania z własnych egoistyczno - indywidualnych poczynań na korzyść ogółu. Za podstawę tej służby bierzemy nie stanowisko, nie stopień zamożności, nawet nie rasę, ale tylko g o r l i w o ś ć w o d d a n i u i s ł u ż b i e n a r o d o w e j s p r a w y. Pożądane jest, ażeby każdy najmniejszy Sąd w Rzeczypospolitej był owym promieniującym centrem, infiltrującym prawo i praworządność na narodowej psychice oparte w szerokie warstwy ludności.

Politykę kryminalną sądów polskich w odniesieniu do najważniejszego dobra pieczą prawną chronionego, t. zn. państwa - narodu — musi charakteryzować zasadnicza kategoryczność. Musimy dokadnie i gruntownie badać nie tylko każdy wypadek zbrodni stanu lub takich czy innych wystąpień jednostkowych przeciwko polskiej zbiorowości, ale zwrócić uwagę także na pewne dziedziny bezpośrednio polskości zagrażające bądź to ze strony poszczególnych przestępstw bądź to poszczególnych jednostek lub nawet grup.

II. Rozpatrując znaczenie jednostki na tle w s p ó l n o t y p r a w n e j r z e c z y p o s p o l i t e j musimy stwierdzić, iż rola jej znacznie się zmieniła od czasu, gdy jednostka uważana była za bezwzględne centrum i za ognisko wszelkich innych wartości. W Polsce powoli wykształca się ustrój wspólnoty narodowej, o g ó l n e j p o l s k i e j R z e c z y p o s p o l i t e j. Wartość jednostkowa uspołecznia się, staje się wartością ogólną, uspołecznioną, solidarystyczną, innymi słowy staje się wartością wspólną, nie małe znaczenie przedstawiającą dla zbiorowości.

W praktyce dzisiejszej polskiej rzeczywistości w tym światopoglądzie, który stworzyło w nas sądzenie i obcowanie z wymiarem sprawiedliwości karnej, musimy niestety stwierdzić, że wspomniane przeobrażenia i ewolucja znajdują się dopiero w fazie początkowego rozwoju. Dotąd nie tyle ustawodawca nasz, który u podłoża kodeksu karnego postawił zdrowe zasady solidaryzmu, ale praktyka wymiaru sprawiedliwości—nie wydają się potwierdzać zarysowujących na horyzoncie przekształceń. Dla tego też, rozpatrując realne ustosunkowanie się wymiaru sprawiedliwości karnej do dóbr jednostki, nie możemy się powstrzymać od uwagi, iż sędzia polski nie umiał przygotować dla dóbr indywidualno społecznych należnej im ochrony.

Istnieje problemat specjalnie drogi, sercu każdego Polaka — problemat dziecka, szczególnie w wymiarze sprawiedliwości interesujący.

Przez okres wojny światowej i następującego po niej rozprzężenia moralnego zmieniło się dużo w warunkach naszych w kulcie dla dziecka. Rozpoczął się w społeczeństwie polskim w latach powojennych kierunek niesłychanie niebezpieczny, bijący bezpośrednio w przyszłość polskich młodych pokoleń. W przeciągu najbliższych lat po wojnie, a nawet jeszcze dziś odbywa się w społeczeństwie polskim k r u c j a t a p r z e c i w k o d z i e c k u. Odbywa się ona w warunkach urągających wszelkim zasadom nie tylko miłości rodzinnej ale i miłości bliźniego.

Prawda, że i położenie przyszłych ma-

tek, nie jest do pozazdroszczenia. Niejednokrotnie szanse prymitywnego niemal wychowania dziecka są minimalne, czasami nawet nie istnieją. Czasami z góry w danych warunkach materialnych można przewidzieć, iż rodzina nie będzie w stanie należycie dziecka wychować. Ale stokroć gorsze są warunki moralne, zwłaszcza zaś w odniesieniu do matek nieślubnych. Kobiety te nie mają żadnej pewności, przeciwnie zaś mają zwykle największe prawdopodobieństwo, iż mężczyzna, który jest ojcem dziecka, mającego się narodzić w okresie najtrudniejszym odejdzie od nich, odmawiając wszelkiej pomocy. Z drugiej strony brak jest w naszych warunkach tego wielkiego, narodowo - państwowego wysiłku, zmierzającego do zapewnienia m ł o d e m u p o k o l e n i u zdrowych warunków do rozwoju, rozwoju na podstawie którego buduje się przyszłość państwa. Brak jest podobnie potężnej instytucji, jaką jst np. we Włoszech Narodowe Dzieło Opieki Nad Matką i Dzieckiem, zapewniające każdej matce i każdemu dziecku ludzegzystencję, wychowanie, wykształcenie.

Polski wymiar sprawiedliwości operuje w tych warunkach prawie zawsze zarówno kiedy chodzi o spędzenie płodu, jak i dzieciobójstwo względnie porzucenie dziecka łagodnym wymiarem kary. Należy wystąpić ze zdecydowanego i radykalnego wyeliminowania z psychologii ludzkiej twierdzenia, iż przyszłe dziecko jest pojęciem uzależnionym wyłącznie od rodziców, a wychowanie jego zależne tylko od ich dobrej woli i chęci. Dziecko nie jest tworem indywidualnym wyłącznie, jest także w i e l k i m d o b r e m n a r o d u. Trzeba raz na zawsze kategorycznie ukrócić wszelką propagandę, wyłamującą pojęcie dziecka z rzędu wartości społecznych, a pogrążającą je w fali ultraliberalizmu, w gruncie rzeczy skazując je na zagładę. Chodzi o stworzenie nowego wartościowania tej kwestii. Dopóki egzystencja mało upragnionego potomka będzie zależała wyłącznie od woli rodziców i od kilkudziesięcio złotowego honorarium, danego lekarzowi — do tej chwili nie będziemy mogli poważnie myśleć o zapewnieniu przyszłości naszej organizacji społecznej i państwowej na silnych podstawach. W całym narodzie przy pomocy wszystkich zdrowo myślących czynników, przy pomocy jednolitej opinii publicznej, sądownictwa, uczciwego stanu lekarskiego i organizacji kobiecych, musi się wzbudzić w kraju wielkie dążenie stawiające kategoryczne veto przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy.

Lecz walka ta nie może tylko na tym poprzestać. Musi ona iść równolegle w dziedzinie moralnej i prawnej. Musi ona uderzać także w tych, którzy odmawiając swej pomocy i opieki nieszczęśliwym matkom w znacznej mierze są czynnikami, pchającymi je do przestępstwa.

To cośmy powiedzieli dotąd nie byłoby jednak niczym zasadniczo nowym, a tylko przypomnieniem bezwzględnych praw. Zdaniem naszym jednakże, wyłącznie takie postawienie sprawy nie rozwiązuje zupełnie zagadnienia. Pragniemy, gwoli skuteczności walki, wprowadzenia nowego ustawodawczego czynnika, dającego pełną ochronę poczynającemu się dziecku i macierzyństwu.

W pierwszym rzędzie pragniemy zaznaczyć, iż z punktu widzenia prawa narodowego narzuca się zniesienie wszelkich ograniczeń, dotyczących dzieci nieślubnych w ustawodawstwie czywilnym. Dziecko, to podkreślamy, jest nie tylko sukcesorem rodziców, ale dziedzicem wielkiej spuścizny narodu. Spuścizna ta winna być jednakowa dla wszystkich dzieci bez względu na ich pochodzenie. Należy jak najszybciej skończyć z wstydliwym ograniczeniem praw spadkowych dzieci nieślubnych, należy skończyć z fikcją niemożności żądania uznania ojcostwa, z jednoczesnym pozostawieniem wstydliwej furtki, możności

żądania zasądzenia alimentów dla dziecka; nielogiczna ta kontrowersja jest realnym dowodem antyspołeczności praw, stwarzających nieuzasadnione prerogatywy dla mężczyzny przez nieuzasodnioną obrazę praw jednostki, prowadząc do pokrzywdzenia drugiej wielekroć słabszej. Nie tylko powinna być pozostawiona szeroka możność orzekania sądów cywilnych w zakresie uznawania ojcostwa, ale jednocześnie sądy winny orzekać w zakresie noszenia przez dziecko nazwiska ojca choćby nieślubnego, bowiem nazwisko nie jest niczym innym, jak symbolem wiążącym wielość pokoleń w służbie dla narodu. Uznawanie dziecka przez sądy winno być uzależnione na wzór kodeksu szwajcarskiego nie tylko od życia ojca i nie tylko od woli matki, lecz winno następować z urzędu.

Wszystkie te zmiany w zakresie cywilnych obowiązujących przepisów są tylko wstępem do akcji zasadniczej. U podłoża tej konstrukcji winno leżeć przekonanie, że *zaprzeczenie ojcostwa nieślubnego i chęć uniknięcia ciążącycych z tego tytułu na jednostsce zobowiązań, jako godzące bezpośrednio w dobro młodego pokolenia, a zatym w dobro narodu, jest złoczynem społecznym i przestępstwem pospolitym.* Skoro istnieje w kodeksie karnym polskim przepis, zagrażający trzechletnią karą pozbawienia wolności za złośliwe uchylanie się od wykonania ciążącego na nim obowiązku z mocy ustawy łożenia na utrzymanie osoby najbliższej i doprowadzenia tej osoby do nędzy, to jest rzeczą oczywistą, iż pójdziemy tylko o krok dalej, jeśli uznamy, że nie tylko moc ustaw stwarza określone obowiązki, ale że to czynią przede wszystkim węzły krwi i świadomość stworzenia nowego życia, istnienie swoje danej jednostce zawdzięczającego. Jednostka przecząca swemu ojcostwu, dopuszcza się co namniej takiego samego, a prawdopodobnie większego złoczynu społecznego, aniżeli jednostka nie wywiązująca się tylko ze swoich ustawowych zobowiązań. Ojciec dziecka nieślubnego, zaprzeczający swojemu ojcostwu godzić się musi z tym, iż dziecko jego skazane będzie na głód i poniewierkę, a godząc się z takim stanem rzeczy dopuszcza się czynu najsurowiej potępianego przez sumienie i świadomość zbiorową.

Niesłychanie niskie wartościowanie życia ludzkiego w dzisiejszym polskim społeczeństwie przewija się jednolitą linią przez rozmaite dziedziny ustosunkowania się do rozmaitych dóbr jednostkowych. Nie mam tu na myśli tylko dóbr materialnych, własności, której w dzisiejszych rozważaniach nie będziemy poruszać. Chodzi tu o największe dobro jednostkowe: o życie. Tak samo jak przed tym chodziło nam o życie płodu w łonie matki, tak samo chodzi nam o życie jednostki, o zapewnienie jej trwałej twórczej egzystencji, istota której musi wzbudzać szacunek w narodzie, w organizacji państwowej i w innych jednostkach. Jak wynika z urzędowych danych Ministerstwa Sprawiedliwości za r. 1934, za zabójstwo zwykłe skazano 684 osoby, za zabójstwo w stanie silnego wzruszenia psychicznego skazano 450 osób, zaś za czyny umyślne, które spowodowały śmierć człowieka skazano 522 osoby, czyli że ogółem w owym roku zginęło z ręki innego człowieka około 1700 osób, nie wliczając w to nieumyślnego spowodowania śmierci człowieka, dającego rezultat 534 osoby oraz skazanych za udział w bójce lub pobiciu człowieka, powodujący śmierć lub ciężkie uszkodzenie ciała. (Za to ostanie przestępstwo skazano 3696 osób). Z powyższego zestawienia wynika, iż z ręki bliźniego, we wspomnianym 1934 r. *conajmniej* zginęło 2000 osób, (dodać należy, iż w te cyfry nie wliczamy liczby osób skazanych za dzieciobójstwo 207 osób). Jeśli za tym

zestawimy liczbę przeszło 2000 osób rocznie zabijanych w Polsce w porównaniu do Anglii, gdzie liczba ta nie przenosi 100 i Niemiec, gdzie cyfra ta jest niepomiernie od naszej niższa, to zastanowić się będziemy musieli, jak bardzo niską wartość przedstawia życie ludzkie w Polsce.

W silnym państwie patrzącym na jednostkę jako na czynne ogniwo w twórczości narodowej, stan ten musi ulec radykalnej zmianie. Osłabienie reakcji karnej zwłaszcza w latach powojennych, kiedy to to zdarzało się spotkać dwu, trzy, czteroletnie kary za zabójstwo, w znacznym stopniu się tutaj przyczyniło. Jednakże podłoże tej tak częstej przestępczości opiera się także i na innej psychicznej podstawie, na podstawie dwojakiej: na braku szacunku dla dóbr jednostkowych w ogóle, oraz na tym, cobyśmy mogli nazwać naszą bezużytecznością jednostki w życiu ogółu. Nie stworzyliśmy dotąd właściwej kultury jednostki w granicach współżycia społecznego. Stworzyć musimy ową kulturę, jako dzieło oryginalnie polskie na nowych podstawach zorganizowanej Rzeczypospolitej oparte. Zniknąć musi pojęcie szarego człowieka, zapomnianej, narodowo bezrobotnej jednostki. W obliczu stojących przed nami zadań dla każdej jednostki przeznaczona jest twórcza rola, którą wykonać musi w imię narodowego dobra, a czując się powołaną do spełnienia tej roli i obserwując to samo względem innych, będzie zmuszona tym samym do coraz to większego szacunku względem wszystkich dóbr indywidualnych innej jednostki, składających się na sferę kultury indywidualno - społecznej wśród której życie i zdrowie obywatela jako podstawowe warunki do twórczości społecznej będą grały pierwszą rolę.

III. Pozostaje do rozwiązania ostatnie zagadnienie, które nazwaliśmy zagadnieniem czci i honoru polskiego w prawie karnym i wymiarze sprawiedliwości. Pod pojęciem czci i honoru, rozumieć będziemy wszystko to co jest z godnością ludzką najszerzej związane, zasadę prawdy, odpowiedzialności, i uczciwości postępowania.

Uderzyć nas musi, iż ta strona zbiorowego życia pod każdym względem nieprzedstawia się idealnie.

Obietnica, czyniona przyjacielowi, przysięga kościelna czy sądowa, zobowiązanie cywilne, takie czy inne zapewnienie o prawdomówności czy dotrzymaniu obietnicy, najważniejsze i najcenniejsze dla Polaka słowo honoru — jakże bardzo często straciły swoją istotną wartość. O ile życie i zdrowie jednostki otaczane są dzisiaj raczej nikłą opieką ze strony wymiaru sprawiedliwości, o tyle część ludzka w jej szerokim znaczeniu, w jej ujęciu wewnętrznym, w jej prawdziwej treści, można stwierdzić prawie żadną opieką nie jest otoczona. Wiemy o tym, co znaczy prawda w procesie sądowym, wiemy dobrze, jak jest niezbędną i jaką samoistną wartość posiada. Wiemy również niestety, jak wartość ta w warunkach polskich często jest wyłącznie teoretyczną, a w praktyce jakżeż często zamieniającą się w wartość obiegową, kupowaną za parę złotych, czy butelkę wódki. W 1934 roku mieliśmy skazanych za fałszywe zeznania 1758 osób, z tego znaczna większość na kary najkrótsze w 90% zbliżające się do ustawowego minimalnego wymiaru kary, przy czym nadto około 40% tak łagodnie orzeczonych wyroków było zawieszonych. W ten sposób krzywoprzysięstwo w Polsce cieszyć się może prawie zupełną bezkarnością. Cóż w tych warunkach żądać od powagi słowa zwykłego, gdy słowo uświęcone uważane jest u nas raczej za wyjątek, a fałszywe zeznanie za przestępstwo łagodnie karane.

Wiąże się też z tym zagadnienie poczuwania się do odpowiedzialności prawno - karnej w ogóle.

Pozostaje jeszcze do rozważania zagadnie ochrony czci w wyższym tego słowa znaczeniu. Chodzi w danym wypadku o sposób traktowania i podchodzenia przez sądy do zagadnienia odpowiedzialności karnej za niewagi i zniesławienia, fala których w ostatnich czasach w Polsce bardzo wzrosła. Zdaniem naszym ochrona dotychczasowa czci w polskich warunkach jest zupełnie niedostateczna. Wspomniany brak zmysłu odpowiedzialności i w tej dziedzinie życia przewija się jakżeż często. „Calumniare audacter semper aliquid heret" stało się nie raz przykazaniem tych jednostek, które zniesławiając innych bezpodstawnie i krzywdząc moralnie, nie zdają sobie sprawy, jak bardzo krzywdzą tym także siebie, a przede wszystkim społeczność, wśród której się obracają.

Karalność przestępstw przeciwko czci ze strony sądów polskich nastręcza wiele uwag krytycznych. Krótko mówiąc ochrona ta jest najzupełniej niewystarczająca. Nadto, zdaniem naszym, jest ona źle zorganizowana. Karanie kilkudziesięciuzłotową grzywną za takie przestępstwa jak np. zniesławienie, pociągnąć za sobą może wyłącznie ośmielenie ewentualnie przyszłych sprawców analogicznych przestępstw. Drobna kara pieniężna nikogo nie odstraszy, nie stanowi żadnego ryzyka a tym mniej nie jest jakimkolwiek zadośćuczynieniem. Wyłączne orzecznictwo sądów państwowych jest niesłuszne i niewłaściwe. W dziedzinie tej powinny orzekać specjalne kolegia ławnicze z sędzią przewodniczącym na czele, przy czym skład części ławniczej trybunału winien składać się z tych zawodów, do których najbardziej zbliżony jest zawód i stanowisko społeczne stron, t. zn. oskarżyciela i oskarżonego. Ogłoszenie wyroku winno z urzędu następować na łamach prasy. Kara poza ustawową swoją treścią winna polegać na przymusowym złożeniu na cele społeczne oznaczonej kwoty. Zorganizowane trybunały czci winny działać w sposób szybki i energiczny, winny one być ośrodkami, z których ma promieniować w całe społeczeństwo ochrona czci i kultury czci. Winny one w pewnych określonych warunkach móc orzekać dalej idące środki, jak np. konieczność osobistego publicznego odwołania i przeproszenia osób pokrzywdzonych na czci, a nawet w pewnych wyjątkach winny móc z odpowiednimi konsekwencjami społecznymi orzekać utratę czci obywatelskiej i narodowej, okres tej utraty, warunki jej odzyskania, jak również orzekać o samym tej czci odzyskaniu. Tak dopiero skutecznie, zdaniem naszym, zorganizowana obrona czci, przyczyni się w szybkim czasie do odzyskania w narodzie niezbędnego pojęcia bewzględnej i absolutnej czci indywidualnej i obywatelskiej, stanowiącej podstawę życia zbiorowego.

* * *

Staraniem moim w powyższych rozważaniach było nawiązać kontakt w dziedzinie ochrony karnej i wymiaru sprawiedliwości określonych dóbr z tymi pokładami psychologii i charakterologii narodu, które, stanowiąc dorobek pokoleń, zmuszają zarówno ustawodawcę jak i sędziego do ciągłej, ustawicznej konsultacji, do wejrzenia za ich pośrednictwem w samą głąb duszy narodu dla uzyskania słusznego i sprawiedliwego osądu.

Celem tej pracy było nie co innego jak możliwie najdalej idące połączenie ochrony karnej i wymiaru sprawiedliwości z ową duszą narodu, aby przez to zapewnić p o l s k o ś c i integralne panowanie w wielkim dziele wymiaru sprawiedliwości.

Ważniejsze uchwały XV Zjazdu Delegatów Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P.

1. Racjonalne regulowanie dopływu do sądownictwa i adwokatury.

Zjazd Delegatów Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. stwierdza, że kwestia przyjmowania kandydatów na aplikację sądową winna być ściśle uregulowana, bowiem jest problemem wielkiej doniosłości nie tylko dla szerokich rzesz młodych prawników ale wywołuje poważne skutki w stosunkach osobowych sądownictwa a ponadto także adwokatury, gdyż dostęp do niej w myśl projektowanej zmiany prawa o ustroju adwokatury uzależniony jest od odbycia aplikacji sądowej.

Z tych przyczyn przyjmowanie aplikantów sądowych nie może być wynikiem chwilowych potrzeb przyjmowania pracowników do wykonywania w sądach drugorzędnych funkcji, lecz winno być dokonywane pod kątem zapewnienia sądownictwu i adwokaturze stałego i odpowiadającego rzeczywistym potrzebom tych zawodów zasobu nowych sił.

Przyjmowanie na aplikację sądową winno być uregulowane przy zastosowaniu następujących zasad:

1) corocznie winien być ustalony kontygent mających być przyjętych aplikantów, który to kontyngent określa się po troskliwym przestudiowaniu zapotrzebowania kandydatów na obsadzanie przyszłych wolnych etatów w sądownictwie oraz racjonalnego uzupełniania składu adwokatury,

2) ustalanie kontyngentu odbywa się odrębnie dla poszczególnych okręgów apelacyjnych,

3) kontyngent określa Minister Sprawiedliwości w porozumieniu z Naczelną Radą Adwokacką,

4) w granicach określonych kontyngentów uwzględniać należy prawa i interesy narodowe polskie przez ścisłe określenie procentu przyjmowanych aplikantów innych narodowości (nie-polaków).

W tych natomiast okręgach, gdzie obecnie Polacy są zmajoryzowani, a dotyczy to w szczególności adwokatury w Małopolsce, należy wstrzymać się z przyjmowaniem aplikantów z pośród mniejszości narodowych, aż do czasu gdy element polski uzyska należne mu stanowisko i liczebność.

2. Udział prawników w administracji, oraz życiu gospodarczym.

Zjazd wzywa Radę Naczelną, by przedstawiła czynnikom decydującym, iż prawnik winien znaleźć miejsce na wszystkich stanowiskach, na których nasz ustrój społeczny wymaga znajomości przepisów prawnych i prawniczego sposobu myślenia.

3. Kodyfikacja prawa.

Zjazd wzywa Radę Naczelną do podjęcia jak najenergiczniejszych starań w kierunku przyspieszenia kodyfikacji prawa obowiązującego w Polsce.

Zjazd stwierdza, że obecnie istniejący stan prawny i odmienne ustawodawstwo odziedziczone po zaborcach i obowiązujące w różnych częściach państwa, powodują chaos prawny, utrudniają dochodzenie praw i wymiar sprawiedliwości oraz godzą w poczucie prawne społeczeństwa.

W szczególności Zjazd nie widzi żadnych przeszkód jaknajszybszego wprowadzenia w życie skodyfikowanego działu prawa małżeńskiego.

4. Ograniczenie bezpłatności aplikacji.

Zjazd wzywa Radę Naczelną o poczynienie starań w kierunku ograniczenia bezpłatnej aplikacji sądowej do granic przyjętych w innych dziedzinach służby państwowej, gdzie czasokres bezpłatnej służby przygotowawczej nie trwa z reguły dłużej jak rok, a w wielu resortach praktyka jest od początku płatna.

5. Powiększenie liczby nominacji sędziowskich.

Zjazd wzywa Radę Naczelną o wszczęcie starań w Ministerstwie Sprawiedliwości, by zamianowano asesorów na nieobsadzone od lat stanowiska sędziowskie.

6. Niedopuszczalność egzaminowania asesorów sądowych.

Mając na uwadze, że właściwym okresem szkolenia winien być okres aplikacji sądowej, że egzamin sądowy jest ostatecznym i jedynie przewidzianym przez obowiązujące prawo sprawdzianem przygotowania do zawodu sędziowskiego, że okres asesury, który polega już na samodzielnym wykonywaniu obowiązków sędziowskich lub prokuratorskich, winien być poświęcony przede wszystkim na samodzielne pogłębianie i uzupełnianie wiadomości — Zjazd wzywa Radę Naczelną — do podjęcia starań celem zniesienia wszelkich form egzaminowania asesorów sąd., jako nieprzewidzianych przez prawo.

7. Tytuł asesora adwokackiego.

W związku z projektowaną zmianą statutu palestry, Zjazd poleca Radzie Naczelnej, poczynić starania w kierunku zmiany tytułu „aplikant“ na „asesor adwokacki“. Tytuł ten winien przysługiwać tym aplikantom, podlegającym obecnie obowiązu-

jącemu statutowi, którzy ukończyli trzy lata aplikacji.

8. **Zasada zawodowości notariatu.**

Zjazd delegatów wzywa Radę Naczelną do podjęcia dalszych starań w Ministerstwie Sprawiedliwości, aby na stanowiska notariuszów byli mianowani w pierwszym rzędzie asesorowie notarialni.

9. **Współczesna Myśl Prawnicza.**

Zjazd stwierdzając, że Współczesna Myśl Prawnicza jest poważnym dorobkiem organizacyjnym, że z powodzeniem spełnia swe zadanie organu młodego prawnictwa polskiego — składa podziękowanie Redaktorom W. M. Pr. Zygmuntowi Kapitaniakowi i Jerzemu Poznańskiemu za ich dotychczasową pracę nad stworzeniem i rozwojem pisma i wyraża życzenie, aby w dalszym ciągu pracowali oni na stanowisku Kierowników Redakcji W. M. Prawniczej.

WŁADYSŁAW BAGIŃSKI

Ustawodawstwo niemieckie w zakresie gospodarki ludzką siłą roboczą.

W swej dążności do przebudowy życia społeczno - politycznego i gospodarczego w państwie, obecny rząd niemiecki nie zna przeszkód. Jeden z dowodów powyższego twierdzenia widzimy w w wydanych przez tenże rząd aktach ustawodawczych, dotyczących rynku pracy, t. j. zjawisk związanych z przydziałem i użytkowaniem ludzkiej siły roboczej przez życie gospodarcze. Skoro przyjrzymy się bliżej tym aktom ustawodawczym, to dojdziemy do wniosku, że wszystkie one zmierzają do tego, aby zastąpić mechanizm rynku pracy, którego funkcjonowanie oparte było o zasadę automatyzmu procesów gospodarczych i całkowitej wolności pracy, pewną forma planowego gospodarowania siłą roboczą narodu[1]).

Swe uzasadnienie czerpie interesującą nas tutaj działalność państwa niemieckiego z dwu źródeł. Pierwszym jest przekonanie, że mechanizm rynku pracy (jak i mechanizm innych rynków w zakresie gospodarki liberalnej), przestał funkcjonować, a w każdym razie przestał wypełniać należycie swe zadania. Bezrobocie, jakie zapanowało w Niemczech z końcem 1932 r., a które ogarnęło połowę ludności zawodowo czynnej (około 7 milionów osób) dawało temu przekonaniu dostateczną podstawę, zaś trwałość tego zjawiska doprowadziła do wniosku, że na uzdrowienie mechanizmu rynkowego z własnej mocy można się wogóle nie doczekać[2]).

Drugie źródło, z którego działalność państwa niemieckiego czerpie swoje uzasadnienie w zakresie gospodarki ludzką siłą roboczą,mieści się w podstawach ideologii narodowo - socjalistycznej. Z punktu widzenia tej ideologii jest działalność zawodowa, jaką może wykonywać człowiek, „nie tylko środkiem gospodarczego zabezpieczenia egzystencji jednostki, lecz jest ona urzędem, wykonywaniem określonej funkcji w całokształcie działalności narodu"[3]).

Z tej koncepcji wyprowadza się konsekwentnie prawo państwa do dysponowania siłą roboczą narodu, która przejawia się w zdolności jednostek do działalności zawodowej. W tej koncepcji znajdują swe uzasadnienie m. i. posunięcia, odbierające jednostce wolność dysponowania swoją lub cudzą siłą roboczą i łączące się z wolnością pracy pochodne, jak wolność wyboru i zmiany zawodu, wolność wyboru i zmiany wasztatu pracy, wolność poruszania się na całym obszarze państwa w poszukiwaniu pracy itp. (Należy zaznaczyć, że odpowiednikiem wolności pracy jest po stronie pracodawcy wolność wyboru pracownika). Na tej koncepcji opiera się całe nowe ustawodawstwo niemieckie zmierzające do zbudowania podstawy pod

---

[1]) Vide praca **Wł. Bagińsgiego** p. t. Kształtowanie rynku pracy w Niemczech. Instytut Spraw Społecznych. Warszawa 1936 r. str. 130, oraz artykuł **E. Willekego** p. t. Formen deutscher Arbeitsmarktoplitik — w czasopiśmie: Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik. Band 143, Heft 1 n. 2, 1936 r. i artykuł **H. Möncha** p. t. Die menschlich - organischen Grundlagen der öfferntlichen Arbeitsverwaltung — w czasopiśmie: Soziale Praxis Nr. 29/35.

[2]) Obszerne uzasadnienie tego przekonania znajdujemy w artykule **O. Conrada** p. t. Das Ende der Automatik des Marktmechanismus — w czasopiśmie: Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik. Band 139, str. 24—35, 1933 r. Czytamy tam m. in.: „Im Gefüge der Wirtschaft ist eine grundlegende Aenderung eingetreten, die die Selbstheilung der Wirtschaft verhindert. Das ist das Versagen des Marktmechanismus. Die Epoche in der Wirtschaft sich selbst überlassen werden konnte, ist vorbei."

[3]) „Die berufliche Tätigkeit ist vom Standpunkt der Weltanschauung des Nationalsozialismus nich nur ein Mittel der wirtschaftlichen Existenzfristung des Einzelnen, sondern zugleich ein Amt, die Wahrnehmung einer Teilfunktion im Gesamterbeitsbereich eines Velkes" (Willeke I. c.).

planową gospodarkę siłą roboczą narodu i do powołania do życia urządzeń, za pomocą których ta planowa gospodarka ma być przeprowadzona przez państwo[4]).

Skoncentrujemy się przede wszystkim na przedstawieniu dwóch podstawowych aktów prawodawczych, a mianowicie **ustawy z dnia 26 lutego 1935 r. w sprawie wprowadzenia paszportów pracy** oraz **ustawy z dnia 5 listopada 1935 r. w przedmiocie pośrednictwa pracy, poradnictwa zawodowego i pośrednictwa miejsc nauki zawodowej[5]).**

Główne i zasadnicze znaczenie pierwszej z wymienionych ustaw polega na tym, że wprowadza ona dla wszystkich osób, pracujących najemnie w jakiejkolwiek dziedzinie życia gospodarczego, obowiązek posiadania paszportu pracy. W terminach, ustalonych dla poszczególnych gałęzi pracy, każdy pracownik został zobowiązany do zaopatrzenia się w określoną legitymację, a pracodawcom zabroniono zatrudniać jakąkolwiek osobę, która nie będzie posiadała paszpartu pracy.

Paszport pracy jest więc pewnego rodzaju legitymacją, uprawniającą do wykonywania najemnie działalności zawodowej. Jakkolwiek w obecnym stanie ustawodawstwa Urząd Pracy nie ma możności odmówić, zgłaszającej się osobie wystawienia tego dokumentu, to jednak sam fakt, że droga na rynek prowadzi przez Urząd Pracy i że dalsze losy pracownika przy wykonywaniu jego pracy są stale związane z tym Urzędem, daje bardzo dużą możność wywierania wpływu na kształtowanie się rynku pracy.

Ażeby to zrozumieć, należy zdać sobie sprawę ze szczegółów, związanych z instytucją paszportu pracy. W dokumencie tym — poza personaliami pracownika — wpisuje się dane, dotyczące przebiegu wykształcenia zawodowego pracownika oraz szczegóły dotyczące całej dalszej jego kariery zawodowej. Wpisy do paszportu pracy, odnoszące się do okresu ubiegłego, dokonuje Urząd Pracy. Wpisy, odnoszące się do istniejącego aktualnie stosunku pracy, a więc datę rozpoczęcia pracy, wykonywane czynności, zmiany charaktery stosunku pracy i rodzaju zajęcia, zakończenie stosunku pracy itp. obowiązany jest dokonywać pracodawca, u którego paszport w czasie trwającego stosunku pracy musi się znajdować. Trzeba zaznaczyć, że każdy wydany paszport pracy posiada swój odpowiednik w kartotece Urzędu Pracy i że pracodawca obowiązany jest i wszystkich przez siebie dokonanych wpisach zawiadamiać Urząd Pracy.

Instytucja paszportu pracy sama przez się jeszcze nie oznacza planowej gospodarki ludzką siłą roboczą, lecz stanowi jej ważną przesłankę. Daje ona Urzędom Pracy „możność stałego i bieżącego orientowania się w repartycji, przygotowaniu zawodowym i karierze robotników i pracowników, oraz pozwala na wyciąganie właściwych wniosków dla ich regulującej działalności[6]).

Znaczenie drugiego z wymienionych aktów ustawodawczych jest nie mniej wielkie. Zastrzegając wyłączne prawo zajmowania się sprawami pośrednictwa pracy, poradnictwa zawodowego i pośrednictwa miejsc nauki zawodu Zakładowi Pośrednictwa Pracy i Ubezpieczenia od Bezrobocia (Reichsanstalt für Arbeitsvemittlung und Arbeitslosenversicherung) oraz podległym temu Zakładowi Urzędom Pracy, ustawa z dnia 5 listopada 1935 r. eliminuje zarazem wszelkie inne instytucje lub organizacje, które chciałyby uzyskać wpływ na przebieg procesów na rynku pracy[7]).

---

[4]) Czytelników, interesujących się szczegółami musimy odesłać do cytowanej już pracy autora p. t. **Kształtowanie rynku pracy w Niemczech,**— gdzie zostały przedstawione posunięcia rządu niemieckiego w dziedzinie gospodarki siłą roboczą w latach 1933—1935.

[5]) Tekst ustawy w sprawie wprowadzenia paszportów pracy (Gesetz über die Einführung eines Arbeitsbuches) można znaleźć w organie urzędowym niemieckiego Ministerstwa Pracy — Reichsarbeitsblatt nr. 7 z 1935 r. str. I, 63, a tekst ustawy w sprawie pośrednictwa pracy (Gesetz über Arbeitsvermittlung, Berufsberatung und Lehrstellenvermittlung) w tymże czasopiśmie nr. 32 z 1935 roku, str. I, 318.

[6]) Vide artykuł **A. Wendego** p. t. Das Arbeitsbuch — w czasopiśmie: Reichsarbeitsblatt nr. 15 z 1935 r. str., II 131. W sprawozdaniu Zakładu Pośrednictwa Pracy i Ubezpieczeń od Bezrobocia (Achter Bericht der Reichsanstalt für Arbeitsvermittlung und Arbeitslosenversicherung — Berlin 1936), czytamy w sprawie paszportu pracy, w tłumaczeniu co następuje: „Paszport pracy umożliwia organom Zakładu dokonywanie stałego ogólnego przeglądu wszystkich robotników i prawie wszystkich pracowników umysłowych, ich kariery zawodowej, wykształcenia zawodowego i zdolności, ich wieku i stanu rodzinnego, ich przynależności do zakładów pracy, zmiany miejsc i zawodu... Tego rodzaju przegląd dostarcza bardzo cennych danych w sprawie stanu zatrudnienia w poszczególnych zawodach. **Ułatwia on podejmowanie decyzji w sprawie rodzaju i zasięgu środków, jakie muszą być stosowane, aby np. zahamować napływ do zawodów przepełnionych, walczyć skutecznie z brakiem sił roboczych w rolnictwie lub z brakiem wykwalifikowanych sił roboczych w ogóle, walczyć z pracą ukrytą (Schwarzarbeit)**"

Według obliczeń Zakładu ma być wydanych w Niemczech ponad 20 milionów paszportów pracy.

[7]) Vide artykuł **J. Richtera** p. t. Die neuen Varschriften über Arbeitvermittlung, Berufsberatung und Lehrstellenvermittlung — w czasopiśmie: Reichsarbeitsblatt Nr. 54, r. 1935, oraz artykuł **W. Bohnstedta** p. t. Zentrale Lenkung des Arbeitseinsatzes — w czasopiśmie: Soziale Praxis nr. 46 z 1935 r.

Na specjalną uwagę zasługuje wprowadzenie monopolu państwa do dziedziny poradnictwa zawodowego. Polega ono — jak wiadomo — na przeprowadzaniu badań zdolności (psychotechnicznych) wśród młodzieży kończącej szkołę i na skierowaniu tej młodzieży drogą odpowiedniej propagandy do poszczególnych zawodów. Znaczenie poradnictwa zawodowego jako narzędzia gospodarowania ludzką siłą roboczą, jest ogromne. To też jeszcze na długo przed ustawą z dnia 5 listopada 1935 r. panowało w Niemczech przekonanie, że poradnictwo zawodowe jest wyłącznym zadaniem państwa. Z rąk państwa powinni pracodawcy otrzymać „nowe kadry przyszłych pracowników jako najcenniejsze dobro narodu, aby je pielęgnować i kształcić, aż do dojrzałości zawodowej". Omawiana ustawa uczyniła temu postulatowi zadość.

Znaczenie ustawy z dnia 5 listopada 1935 r. polega jeszcze na tym, że nadaje ona Zakładowi Pośrednictwa Pracy i organom tego Zakładu — Urzędom Pracy — charakter władzy, uprawnionej do ograniczania lub nawet znoszenia wolności pracy (zarówno w stosunku do pracowników jak i pracodawców), jeżeli tego będą wymagały konieczności państwowe. Prezydent Zakładu ma prawo wydawania rozporządzeń, nakazujących pracodawcom zatrudnienie określonych grup osób. Może on więc ograniczyć pracodawców w swobodzie zaopatrywania się w siłę roboczą. Jak daleko może pójść takie ograniczenie, na to wskazuje już dotychczasowa praktyka.

Odnośny przepis ustawy z dnia 5 listopada 1935 r. stanowi bowiem jedynie uzupełnienie pełnomocnictw, jakie w zakresie ograniczania wolności pracy ze względu na planową gospodarkę ludzką siłą roboczą, nadały Prezydentowi wymienionego Zakładu wcześniejsze akty ustawodawcze, a mianowicie ustawa z dnia 15 maja 1934 r. o regulowaniu stanu zatrudnienia (gesetz zur Regelung des Arbeitseinsatzes) oraz rozporządzenie z dnia 10 sierpnia 1934 r. w sprawie podziału sił roboczych (Verordnung über die Verteilung von Arbeits kräften)[8]).

Oba wymienione akty ustawodawcze jeszcze na długo przed wydaniem ustawy z dnia 5 listopada 1935 r. uczyniły Prezydenta Zakładu P. P. i U. B. dyktatorem rynku pracy w Niemczech. Ustawa o regulowaniu stanu zatrudnienia dała mu mianowicie uprawnienia do zamykania wolnego przypływu lub odpływu pracowników do pewnych okręgów terenowych lub w pewnych zawodach. Natomiast rozporządzenie z dnia 10 sierpnia 1934 r. ustala wręcz zasadę, że sprawa podziału sił roboczych w ramach gospodarki narodowej jest zadaniem i prawem państwa, oraz przekazuje wypełnianie tego zadania i wykonywania tego prawa Prezydentowi Zakładu P. P. i U. B., którego upoważnia do wydawania w tym celu rozporządzeń, obowiązujących, jak ustawy.[9]).

Czy i w jakim zakresie skorzystał Prezydent Zakładu P. P. i U. B. z udzielonej mu władzy? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w wielu zarządzeniach i rozporządzeniach. Wskażemy więc tylko przykładowo niektóre: Prezydent Zakładu P. P. i U. B. zamknął okręgi terenowe, wykazujące najwyższy procent bezrobocia (berliński, hambursko - bremeński, Saary) dla wolnego dopływu pracowników. Zarządził mianowicie, że pracodawcy, posiadający warsztaty w granicach zamkniętego okręgu, mogą angażować do pracy jedynie osoby zamieszkałe na obszarze tego okręgu, z poza okręgu zaś jedynie za zezwoleniem Urzędu Pracy. Motywem tego zarządzenia był zamiar planowego wyrównania dysproporcyj, jakie w dziedzinie podaży pracy powstały w Niemczech. Dane statystyczne wykazały bowiem, że gdy na wiosnę 1934 r. bezrobocie w miastach o liczbie mieszkańców ponad 100.000 wynosiło ponad 80 osób na 1000 (w Berlinie 100 na 1000), to na pozostałym obszarze stosunek ten wynosił 24 osoby na tysiąc. Natomiast na terenach czysto rolniczych odczuwano w tym samym czasie gwałtowny brak robotników.

Ta ostatnia okoliczność stała się podstawą całego szeregu specjalnych zarządzeń, mających na celu wyrównanie braku rąk do pracy w rolnictwie. Należy tu wymienić przede wszystkim zarządzenie Prezydenta Zakładu P. P. i U. B. z dnia 17 maja 1934 r., mocą którego wprowadzono ograniczenie swobodnego odpływu rąk roboczych z rolnictwa do przemysłu. Pracodawcom w przemyśle metalowym, w hutniczym i górnictwie, w przemyśle budowlanym i innych zabroniono przyjmo-

---

[8]) Teksty wymienionych aktów ustawodawczych i wydanych na ich podstawie rozporządzeń można znaleźć wraz z dobrym komentarzem i uzasadnieniem w następujących wydawnictwach: 1) F. Syruu-Gesetz zur Regelung des Arbeitseinsatzes und die dazu ergangenen Anordungen. Berlin von str. 136. 2) H. Boening — Die Verteilung von Arbeitskräften, Berlin, 1935 r. str. 90.

[9]) Zakład P. P. i U. B. (Reichsanstalt für Arbeitsvermittlung und Arbeitslosenversicherung), jest instytucją prawa publicznego, powołaną do badań, wymienionych w jego nazwie, a więc odpowiada częściowo naszemu Funduszowi Pracy. Terenowe organy Zakładu nzywają się Urzędami Pracy (Arbeitsämter). Jest ich w całej Rzeszy 358. W zakresie zadań, dotyczących planowej gospodarki ludzką siłą roboczą, występuje Prezydent Zakładu w charakterze bezpośredniego organu państwowego, podległego Ministrowi Pracy względnie Ministrowi Gospodarki .

wać do pracy osób, które przed wejściem w życie tego zarządzenia były zatrudnione w rolnictwie w charakterze robotników, czeladzi, pracujących członków rodziny itp. W trosce o zabezpieczenie sił roboczych rolnictwu, o przesunięcie nadmiaru podaży pracy z przemysłu na rolę, poszedł państwowy organ planowego gospodarowania ludzką siłą roboczą tak daleko, że nawet w pewnych okręgach nakazał pracodawcom przemysłowym lub właścicielom zakładów pracy zwolnienie z pracy tych osób, które mają przygotowanie zawodowe do pracy na roli, albo które przez dłuższy czas w rolnictwie pracowały[10]).

Podane przykłady ograniczania wolności pracy (zarówno po stronie pracownika jak i pracodawcy) ze względu na zabezpieczenie właściwego przydziału sił roboczych życiu gospodarczemu nie wyczerpują oczywiście całokształtu posunięć w tej dziedzinie. W oparciu o pełnomocnictwa ustawowe i przy pomocy urządzeń, omówionych na wstępie (paszporty pracy, monopol pośrednictwa pracy) opanowują organy państwowe coraz dokładniej rynek pracy i kształtują procesy na nim zachodzące według wymagań polityki rządu. Tak więc, np. gdy okazało się, że w związku ze zwiększeniem się stanu zatrudnienia ze stanu bezrobotnych przechodzą do pracy przede wszystkim młodzi ludzie, a starzy pozostawali nadal bez pracy, Prezydent Zakładu P. P. i U. B. zarządził przymusową wymianę młodych pracowników na starych, wychodząc z założenia, że z młodymi łatwiej sobie poradzi, kierując ich do rolnictwa, czy do innych dziedzin pracy.

Nie można przemilczyć, że zarysowana tutaj gospodarka ludzką siłą roboczą, rozwija się coraz bardziej w związku z gospodarczym planem czteroletnim. Wobec konieczności zabezpieczenia odpowiednich kwalifikowanych kadr pracowniczych nakazano pracodawcom zatrudnienie określonej ilości uczniow przemysłowych. W związku z dającym się odczuć brakiem robotników metalowych, ograniczono całkowicie obrót tych robotników. Mianowicie uzależniono w każdym przypadku możność zaangażowania takich robotników od zezwolenia Urzędu Pracy. Poczyniono jeszcze szereg innych posunięć, wkraczających głęboko w wolność pracy w celu zabezpieczenia wykonania czteroletniego planu na odcinku zatrudnienia i pracy[11]).

Powstaje pytanie, jakie są granice tej działalności państwa w zakresie kształtowania rynku pracy. W omawianych ustawach tych granic nie odnajdujemy. Skoro bowiem uznaje się, że przydział ludzkiej siły roboczej dla przemysłu i dla innych gałęzi pracy jest zadaniem i prawem państwa, to konsekwencją tego jest przyznanie państwu nieograniczonego wpływu na wszystkie zjawiska, związane z pracą ludzką i z wykonywaniem jakiejkolwiek działalności zawodowej.

Na tle wymienionych ustaw i posunięć zarysowuje się już dziś wniosek, że oto Niemcy znajdują się na drodze do tego, aby rynek pracy zastąpić jakąś formą publicznej administracji pracy, w której użytkowanie pracy odbywa się w sposób, na warunkach i w granicach przez tę administrację każdorazowo ustalonych.

---

[10]) Vide artykuł Sommera p. t. Die Regelung des Arbeitseinsatzes in der Landwirtschaft — w czasopiśmie Soziale Praxis, nr. 6, z r. 1936.

[11]) Teksty zarządzeń, wydanych w związku z przeprowadzeniem planu czteroletniego można znaleźć w czasopiśmie: Monatshefte für N. S. — Sozialpolitik — z listopada 1936 r., str. 587—590.

List otwarty adw. dr. Muszalskiego

Dr. Edward Muszalski, pierwszy doktór prawa stołecznego Uniwersytetu wystosował do p. Dziekana W. Makowskiego list treści następującej:

Wielce Szanowny Panie Dziekanie i Senatorze!

W sprawozdaniu z debaty w Senacie nad budżetem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w Gazecie Polskiej, Nr. 70, z dnia 11 marca r. b., w obszernym streszczeniu mowy Pana Profesora, przeczytałem między innymi silne zdanie: „Brak młodego narybku wśród sił naukowych. „Od dwudziestu lat... nie znalazłem takich, którzyby chcieli poświęcić się karierze profesorskiej". W uniwersytetach są katedry nieobsadzone, brak ludzi do pracy... „Dlaczego nie ma tych środków tam, gdzie ci ludzie są najbardziej potrzebni?", które nie mogły nie przejąć mnie niepokojącym zdziwieniem, zarówno jako ucznia Szanownego Pana Profesora wychowańca Uniwersytetu stołecznego, jako prawnika, jako zainteresowanego osobiście, i poprostu jako obywatela. Szanowny Pan Profesor, prawdopodobnie pochłonięty licznymi zajęciami, przypuszczam, nie miał sposobności dotarcia do źródeł wiadomości o istotnej prawdzie, dlatego pozwalam sobie zwrócić się do Niego w tej formie.

Przedewszystkim służę konkretną wiadomością, na prędce, bez przemyślań i poszukiwań, o kandydatach, których bądź znam, bądź o których słyszałem, czy choćby zaczerpnąłem wiadomości z czasopisma młodzieży prawniczej „Prawo", którzyby chcieli pójść na drogę naukową, a są odpowiedni niektórzy nie tylko do skierowania ich na tę drogę, ale nawet do powierzenia odrazu pewnych, nawet odpowiedzialnych stanowisk, jak np. dr. Stanisław Borowski, docent uniwersytetu, nie wiadomo dlaczego dotychczas jeszcze nie zajmuje katedry historii prawodawstw słowiańskich w Uniwersytecie, a mający na Politechnice propedeutyczne wykłady obecnie obowiązującego prawa cywilnego, dr. Witold Sawicki, który zdaje się, złożył habilitację, a bodaj dwa lata czeka na możność wykładania prawa na zachodzie Europy na nieobsadzonej katedrze stołecznego Uniwersytetu, dr. Mirosław Gąsiorowski (prawo narodów), dr. Władysław Grzankowski (prawo narodów), dr. Andrzej Marchwiński (ekonomia), sędzia dr. Jan Grabowski (historia doktryn ekonomicznych), mgr. Aleksander Sochacki (prawo narodów, filozofia prawa), adw. Andrzej Ruszkowski (prawo cywilne), podprokurator mgr. Henryk Wąsowski (prawo karne), dr. Tadeusz Bernadzikiewicz (ekonomia), mgr. Karol Stefan Frycz (ekonomia), z pośród Uniwersytetu Warszawskiego, obecnie J. Piłsudskiego, adw. dr. Juliusz Sas Wisłocki (prawo rzymskie), (o nim mówił rektor Kutrzeba w komisji sejmowej w czasie obrad nad projektem ustawy o szkołach akademickich), dr. Mieczysław Bielski (dawne prawo polskie), dr. Michał Podkaniowski (dawne prawo polskie), mgr. Stanisław Foryś i mgr. Stanisław Malinowski (statystyka), z Uniwersytetu Jagiellońskiego, a z młodszego pokolenia magister Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego: Mirosław Dietrich (ekonomia), Zbigniew Strzeszewski (ekonomia), Jerzy Koziński (prawo karne), Zofia z Niżyńskich Orłowska (prawo karne), Stanisław Kubiak (ekonomia), że ośmielę się wyliczyć szereg tych nazwisk bez szczególnego porządku alfabetycznego czy innego, i wreszcie pozwalam sobie w tym szeregu postawić i siebie samego (prawo państwowe). Ta garść informacyj, dotycząca zresztą przeważnie wydziału prawnego stołecznego, którego przewodnictwo jest udziałem Pana Dziekana, sprowadza sprawę do konkretnych rozważań.

Oprócz nazwisk powyższych, które przyszły mi na myśl exempli modo, pod wpływem pierwszego wrażenia po przeczytaniu sprawozdania z mowy Pana Marszałka, pozwalam sobie przedłożyć też pewne oświetlenie zagadnienia w sposób ogólny, właśnie od strony „brakującego narybka".

W jaki sposób w dzisiejszych warunkach młody prawnik, pozostawiony zwykle własnym wyłącznie siłom, może utrzymać się, mieć jakąkolwiek w ogóle pozycję społeczną, a jednocześnie pracować naukowo? Czy np. może pracować naukowo bezpłatny, czy płatny asesor sądowy, sądzący 80 do 200 spraw tygodniowo, lub załatwiający dziesiątki interesantów, albo młody adwokat, oczekujący godzinami w kolejce na wywołanie drobnej sprawki o eksmisję lub o odroczenie eksmisji w Sądzie Grodzkim, lub zmuszony wynotowywać długie protokóły sądowe i odwiedzać kancelarie sądowe po kilka razy, celem uzyskania tytułu wykonawczego, czy też praktykant administracji ogólnej lub skarbowej, zmuszony „odwalić" codziennie dziesiątki kawałów — a przecież każdy z nich przymusowo znaleźć się musi po skończeniu uniwersytetu poprostu gdziekolwiek, jeśli nie celem bezpośredniego zarobkowania już, natychmiast, to choćby mając na widoku możność zdobycia kawałka chleba po pewnym okresie praktyki bezpłatnej. Zanim zresztą jakielwiek możliwości praktyczne mógłby osiągnąć, musi się także poddać wyczerpującym egzaminom praktycznym, np. w adwokaturze z roku na rok coraz surowszym. Podobne warunki ma młode pokolenie i w innych zawodach. Czy jednak w znacznym stopniu kwestia nie wynika z trudności wzajemnego zbliżenia się mistrzów z uczniami, wśród których mogą być ich następcy? Czy profesorowie nie mogliby się podzielić ciężarem swej pracy z młodszemi siłami, np. choćby uciążliwą, nudną pracą egzaminacyjną? Czy profesorowie nie mieliby możności „wyłonienia" odpowiednich kandydatów zpośród mas studenckich, zaopiekowania się nimi i ułatwienia im drogi życia w karierze naukowej, udzielenia życzliwej bezinteresownej rady i pomocy, braterskiego traktowania młodszych kolegów, choćby o odmiennych poglądach naukowych czy innych, utwierdzania w młodem pokoleniu siły charakteru, niezależności poglądów oraz twórczych aspiracyj dla dobra nauki, jej wolności i przyszłości Narodu?

Wydaje się, że zwłaszcza na wydziale prawa Uniwersytetu stołecznego wiele dałoby się zmienić i pociągnąć do współpracy wielu młodszych pracowników naukowych, choćby w charakterze sił pomocniczych, gdy masa studentów tego wydziału opłaca wysokie czesne, a ilość sił wykładających jest niewspółmierna z ilością słuchaczy i potrzebami Państwa.

Zgadzając się co do katastrofalnego stanu kwestii młodego narybku sił naukowych z Wielce Szanownym Panem Dziekanem i Marszałkiem, który więcej od mojej skromnej osoby, niewspółmiernie więcej zdziałać może w tej sprawie, pragnąłbym Mu dopomóc w rozwiązaniu tej kwestii".

Zagadnienia młodo-prawnicze w dyskusji senackiej

Publikujemy poniżej ustęp przemówienia p. sen. dr. Witolda Jeszkego, który poruszył na posiedzeniu plenarnym Senatu zagadnienie zawodowości notariatu i sposobu obsadzania stanowisk notariuszów. Stwierdzamy z całą satysfakcją i radością, że poglądy nasze w tych sprawach, wypowiadane niejednokrotnie na łamach „Współczesnej Myśli Prawniczej" i w dyskusjach Zjazdu Młodych Prawników zostały poparte na terenie parlamentu ważkim głosem p. senatora Jeszkego.

Prawo o notariacie stanowi art. 7, jakie kwalifikacje powinien posiadać kandyat na stanowisko notariusza. A więc wymaga między innymi ukończenia studiów prawniczych, 5-letniej aplikacji notarialnej, zakończonej egzaminem asesorskim i t. d. Od zasady tej ustawa przewiduje dwa wyjątki w art. 8. I otóż te wyjątki stały się — przyznaję, że w czasie przed objęciem urzędu przez P. Ministra Grabowskiego—zasadą. I tak: pod rządem polskiego prawa o notariacie dokonano około 228 nowych nominacji na stanowiska notariuszów. Z powyższych nominacji tylko 86 przypada na asesorów notarialnych, natomiast na nominacje z art. 8, aż 152. Na powyższe wyjątkowe nominacje przypadły: 1 sędzia Sądu Najwyższego, 4 wiceprezesów Sądów Apelacyjnych, 8 prezesów Sądów Okręgowych, 13 wiceprezesów Sądów Okręgowych, 13 sędziów Sądów Apelacyjnych, 26 sędziów Sądów Okręgowych, 17 sędziów Sądów Grodzkich, 2 prokuratorów Sądów Apelacyjnych, 3 wiceprokuratorów Sądów Apelacyjnych, 6 prokuratorów Sądów Okręgowych, 6 wiceprokuratorów Sądów Okręgowych. Ponadto przypada na powyższe nominacje, oprócz 5 b. notariuszów i 11 adwokatów: 1 Dyrektora Departamentu Min. Spraw Wewnętrznych, 1 Radcę Ministerstwa Sprawiedliwości, 1 emerytowanego Naczelnika Wydziału, 3 majorów Korpusu Sądowego, 7 pisarzy hipotecznych, 1 emerytowanego wojewody, 1 Radcy Urzędu Wojewódzkiego i 17 nominacji innych osób.

Ta praktyka stanowi wprost tamę, hamującą dopływ nowych sił do notariatu i przyczynia się do spotęgowania groźnego „zatoru", jaki się wytworzył w szeregach młodzieży prawniczej. W ten sposób wytwarza się paradoksalna sytuacja: młodzi prawnicy nie wstępują na aplikację notarialną, bo nie widzą żadnych dla siebie perspektyw, a równocześnie cisną się w sądownictwie i adwokaturze. U młodzieży tej wytworzyło się przekonanie, że notariaty są przeznaczone tylko dla emerytów. Naprzykład, w apelacji poznańskiej, obejmującej Poznańskie, Pomorze i część Królestwa, jest czterech aplikantów notarialnych i nie można doprosić się, aby wstępowano na aplikację.

Jest wręcz trudne do pomyślenia, by mógł się ostać wspomniany art. 8 Prawa o notariacie, któryby traktował notariat jako „nadanie" za zasługi w służbie publicznej. Ale na dobro prawodawcy tej ustawy trzeba powiedzieć, że przepis ten pomyślny był jako „wyjątek" i że w zasadzie waruje on stronę fachową, gdyż żąda, by kandydat dawał „rękojmię należytego wykonywania obowiązków notariusza", wprowadzając uprzedni egzamin. Nie podobna jednak zrozumieć, jak egzamin taki może złożyć nie prawnik, a jednak takie wypadki bywały. A i prawnicy powinni być w tym wypadku egzaminowani przed komisją egzaminacyjną tej Rady Notarialnej, w której okręgu mają być mianowani. Działo się niejednokrotnie przeciwnie, tak że notariaty obejmowali prawnicy, nie znający zupełnie bardzo odrębnego dotychczas ustawodawstwa dzielnicowego.

Mianowanie notariuszów z pośród sędziów i innych wykwalifikowanych prawników jest w pewnym ustalonym procencie pożądane i nawet konieczne, nie tylko wobec braku dostatecznej ilości asesorów w b. Kongresówce i b. dzielnicy pruskiej. Ale muszą to chyba być sędziowie w posiadaniu pełni sił życiowych i przygotowania cywilnego. Jakież jednak jest uzasadnienie, by wysłużonym emerytom lub ludziom, którym przyznano emerytury wobec uznania ich za niezdolnych do służby, nadawać notariaty? Obowiązki emerytalne Skarbu Państwa nie mogą być chyba wykonywane kosztem notariatu.

Kontynuowanie takiego sposobu nadawania notariatów prowadzi niechybnie do załamania się notariatu w przyszłości — ze zdecydowaną szkodą społeczeństwa, któremu notariat ma służyć. Jednostki, przychodzące z poza szeregów zawodo-

wych, bez dostatecznego, a częstokroć bez żadnego przygotowania fachowego, w wysokiej mierze przyczyniają się do obniżenia poziomu notariatu (są oczywiście wyjątki). Na tym tle zdarzają się wypadki niesamowite, np. mianowany na drugie nowoutworzone stanowisko w danym mieście notariusz przychodzi do dotychczasowego notariusza i powiada mu na ucho: ile mi dasz, to ja wogóle nie będę praktykował. Tego rodzaju wypadki prowadzą do obniżenia powagi notariatu w opinii społeczeństwa, któremu częstokroć nie można się dziwić, gdy słyszy się narzekania na opłaty notarialne, które idą na rzecz notariuszów, nie będących w stanie świadczyć żadnych usług. Opłaty te po ostatnich obniżeniach są stosunkowo bardzo skromne i giną poprostu w opłatach stemplowych i komunalnych, których notariusz jest poborcą, co właśnie wywołuje wśród niewtajemniczonych wrażenie nadmiernej wysokości tych opłat. Ale pomijając to, publiczność musi narzekać, gdy widzi, że notariusz nie wie, o co w sprawie chodzi. Nigdy natomiast dotychczas nie było narzekań, gdzie notariusz jest na poziomie, gdzie potrafi doradzić i odpowiednio czynność prawną sformułować, gdyż publiczność zdaje sobie sprawę, że płaci za korzyść, jaką osiąga od prawnika fachowego i godnego zaufania.

Jeżeli P. Minister pragnie zgodnie z powszechną opinią, aby w Polsce istniał notariat taki, jak go naszkicował w zacytowanym swoim oświadczeniu, to musi być zmieniony dotychczasowy tryb mianowania na stanowiska notariuszów. Pożądane byłoby w interesie młodego pokolenia aplikantów notarialnych, ustalenie stosunku procentowego mianowania sędziów i innych prawników fachowych. Pożądane szczególnie jest, aby przepis art. 8 prawa o notariacie, zanim nie będzie zupełnie uchylony, był stosowany naprawdę wyjątkowo i to przy rzeczowym i właściwym egzaminie. Musi być przywrócona moc prawdzie, że notariat jest zawodem pożytecznym, trudnym i odpowiedzialnym. Musi nastąpić odświeżenie atmosfery, jaka się dokoła notariatu zaczęła wytwarzać. Muszą być ukrócone wszelkie „nadawania notariatów". Musi w tej dziedzinie zatriumfować jedyna zasada, na której oprzeć się może zdrowe życie zbiorowe, że do notariatu, jak i do każdego innego zawodu, dochodzi się tylko przez pracę i fachowość.

Wyszkolenie asesorów i aplikantów sądowych

P. Minister Sprawiedliwości wystosował dn. 16.XII.1936 r. Nr. BP. 13855/36 okólnik treści następującej do wszystkich pp. Prezesów Sądów Apelacyjnych:

1) Za właściwy cel aplikacji należy uważać wyszkolenie; pomoc kancelaryjna zaś może być tylko ubocznym wyzyskaniem aplikantów i dla tego musi być ograniczona do niezbędnego minimumu. Ograniczenie to nie dotyczy pracy na stanowiskach kierowniczych, w sekretariatach sądów i prokuratur, oraz tych prac, które zmierzają do zapoznania aplikanta z administracją sądową, kasowością i nadzorem.

2) Należy w większym niż dotąd zakresie wyznaczać aplikantów do wnoszenia obron z urzędu (i ewentualnie apelacji), których nie należy traktować jako pozasłużbowe zajęcie aplikanta; wnoszenie obrony stanowi bowiem pierwszorzędny środek dydaktyczny dla młodych prawników i jest okazją do tak ważnego dla przyszłych sądowników zapoznania się z osobowością przestępców. Panowie Przewodniczący wydziałów karnych powinni czuwać nad sumiennym wypełnianiem zadań obrończych przez aplikantów. Nie należy mieć obaw, aby wyznaczanie aplikantów do obrony zamiast adwokatów, było ze szkodą dla oskarżonych, bowiem doświadczenie uczy, że mniejsze ich kwalifikacje zastępowane są dużą sumiennością i przejęciem się sprawą.

3) Należy wpoić w poszczególnych sędziów świadomość, że na nich w pierwszym rzędzie ciąży obowiązek codziennego, praktycznego szkolenia swoich młodych kolegów. Niestety z obowiązku tego sędziowie naogół niedostatecznie zdają sobie sprawę, sprzyja temu zresztą brak widocznego rozróżnienia kandydatów do sądownictwa, od kandydatów do adwokatury i innych zawodów prawniczych. Poza tym aby ułatwić szkolenie, należy wprowadzić zasadę (w tych okręgach, w których nie obowiązuje ona dotąd), **iż aplikant jest na stałe przydzielony do danego sędziego.** Przy tym systemie sędzia chętniej szkoli aplikanta, aby po pewnym czasie mieć w nim wykwalifikowanego pomocnika. Od zasady tej można odstąpić z ważnych względów.

4) Należy w szerszej mierze, niż dotychczas stosować przepis art. 359 K.P.K. i dopuszczać zawsze aplikanta do obecności w czasie narady, chyba że ważne względy stają temu na przeszkodzie.

5) **Aplikanci egzaminowani nie mogą być używani w sekretariatach do prac o charakterze technicznym;** do protokułowania zaś na rozprawach — tylko wyjątkowo, t. zn. wtedy, gdy waga sprawy lub brak innych sił tego koniecznie wymaga.

6) Aplikantów egzaminowanych, oczekujących nominacji na asesorów, należy przydzielać w pierwszym rzędzie:

a) do prac w sekretariatach prezydialnych, (do czynności nadzoru, postępowania dyscyplinarnego i t. d.), na okres 2—4 miesięcy; podczas tego okresu Prezes Sądu winien dokładnie obserwować aplikanta i jego pracę, by móc wydać opinię o jego kwalifikacjach na asesora;
b) do pomocy sędziom przy sporządzaniu uzasadnień wyroków;
c) do przygotowania kwestii incydentalnych **na posiedzenia niejawne;**
d) do protokułowania w śledztwie.

7) Asesurę uważać należy **za dalszy ciąg szkolenia.** Aczkolwiek asesor wykonywa zazwyczaj funkcje sędziego lub prokuratora, wypełniając lukę etatową, to jednak przebieg asesury musi być ujmowany nie pod kątem wygody urzędowania lecz pod kątem ostatecznego przygotowania asesora do objęcia stanowiska sędziego lub prokuratora. Dotychczas idąc po linii najmniejszego oporu, asesorów delegowanych do pełnienia czynności podprokuratora lub sędziego nie przenosi się aż do nominacji, co jest ze szkodą dla ich wyszkolenia. Pamiętać należy, że w późniejszej karierze sądownika przejście z jednego rodzaju pracy do innego, jest niezwykle utrudnione, podczas, gdy w okresie asesury można bez żadnych trudności natury organizacyjnej umożliwić młodemu prawnikowi prawidłowe zapoznanie się z samodzielną i odpowiedzialną pracą w różnych działach. Tą drogą da się również asesorowi możność wybrania tego działu, który mu najwięcej odpowiada.

8) **Asesorom nie należy w żadnym razie udzielać prawa sądzenia wcześniej, niż po 6 miesiącach od chwili egzaminu,** do sądzenia jednoosobowo zaś o ile możności nie wsześniej, niż po ro od chwili egzaminu.

W okresie tym należy wyzyskać asesorów do prac w śledztwie i prokuraturze, do sądzenia w kompletach sądu okręgowego, oraz do czynności w postępowaniu egzekucyjnym, niespornym i hipotekach.

Ze względów dydaktycznych należy wprowadzić zasadę, aby okres asesorski, zarówno przyszłych **sędziów jak i prokuratorów** zaczynać od 4—6 miesięcznej pracy w prokuraturze. Od zasady tej można odstępować w stosunku do tych asesorów, którzy mają zdecydowane zamiłowanie do cywilistyki.

9) W okresie pierwszym asesor (względnie aplikant egz.) winien mieć przydział w siedzibie sądu okręgowego. **Wyznaczanie asesorów przed upływem roku od dnia egzaminu na samodzielne stanowiskach w sądach grodzkich poza siedzibą sądu okręgowego, jest zupełnie niedopuszczalne.** Również jest niewłaściwe przydzielanie asesorów jednocześnie do sądzenia spraw cywilnych i karnych. Przesuwanie z działu cywilnego do karnego, nie powinno następować częściej; jak co parę miesięcy. Odmienna praktyka dotychczasowa utrudnia, a czasem nawet uniemożliwia asesorowi opanowanie materiału.

10) Delegowanie asesorów do kompletów sądzących winno być stosowane w szerokim zakresie i może mieć miejsce także w okresie gdy asesor nie jest przydzielany do sądu okręgowego (oczywiście z wyjątkiem okresu przydziału do prokuratury), z zastrzeżeniem warunków p. 8 i 9.

Reasumując powyższe proszę Pana Prezesa o wydanie stosownych zarządzeń i zwrócenie uwagi Panom Prezesom i Wiceprezesom sądów okręgowych oraz Sędziom na doniosłość sprawy wyszkolenia.

Minister: **Grabowski**

Prawo zagranicą

Ustawodawstwo dotyczące eugenicznej sterylizacji

W przeciągu ostatnich 30 lat względy eugeniki, dyktowały rozliczne ustawy w dziedzinie sterylizacji, aby tą drogą wyeliminować z procesu dziedziczenia czynniki i elementy zakłócające biologiczną harmonię działalności organizmu ludzkiego. Prócz względów eugeniki mogą istnieć i inne względy nakazujące przeprowadzenie zabiegu, jak względy terapeutyczne np. usunięcie w ten sposób możliwości ciąży, która skolei może spowodować niebezpieczeństwo dla życia, względy socjalne i ekonomiczne, które pozostają jednak poza właściwym polem dyskusji w dziedzinie sterylizacji eugenicznej.

Pierwszym krajem. który zaczął wprowadzać

u siebie przepisy o sterylizacji były Stany Zjednoczone A. P. Pierwsza ustawa została przeprowadzona w r. 1907 w Indianie. Obecnie 27 stanów na ogólną liczbę 48 posiada u siebie odpowiednie ustawodawstwo zezwalające na sterylizację, w sąsiedniej zaś Kanadzie przyjęły te przepisy również 2 stany: Alberta w 1928 r. i Bristish Colombia w 1933. Ustawodawstwo amerykańskie podlega jednak częstym zmianom. Najistotniejszym względem dla którego ustawy zezwalają na przeprowadzenie zabiegu jest wgląd eugeniczny.

Ogółem do 1.I.1935 dokonano w U. S. A. 20.063 sterylizacyj w tym zabiegowi poddano około 60% kobiet i 40% mężczyzn, przy czym procentowa ilość kobiet ciągle wzrasta. Przeważnie sterylizuje się chorych zamkniętych w zakładach leczniczych. W Kalifornii przodującej w praktyce sterylizacyjnej przeprowadzono zabiegi odnośnie 8,12% wszystkich chorych internowanych, przyczem sterylizowano przeważnie chorych psychicznie o wielkim prawdopodobieństwie dziedziczności choroby. Procentowo najwięcej wysterylizowano osób chorych na psychozy dementywne, paranoję i psychozy okresowe.

Ustawodawstwu sterylizacji nie można, jak to się jednak czyni, stawiać poważnie zarzutu, iż może się ono przyczynić do depopulacji kraju. Eugenika negatywna ma na celu w gruncie rzeczy tylko popieranie eugeniki pozytywnej, a Popenoe jeden z największych w Ameryce działaczy naukowych i propagatorów sterylizacji, kierownik słynnej Fundacji „For the human betterment" w Kalifornii, uważa zdrowe małżeństwo bezdzietne za wielkie nieszczęście nie tylko rodzinne, ale i społeczne. Naczelnym celem pozostaną zawsze wskazania eugeniki pozytywnej, którą eugenika negatywna tylko uzupełnia.

W Europie pierwszym krajem, który poszedł śladem Ameryki była Szwajcaria a mianowicie Kanton Vaud (Lozański), gdzie sterylizacja obowiązuje od 1.I.1929 r. Prawo to odnosi się do osób dotkniętych chorobami psychicznymi i niedomogami (infirmités) tejże natury, jak również do toxykomanów, o ile stan ich wymaga świadczenia pomocy, a nadto są oni niebezpieczni dla siebie i dla otoczenia.

Art. 28 b. wspomnianej ustawy mówi, że osoby dotknięte chorobą lub niedomaganiem psychicznym mogą być, o ile są uznane za nieuleczalne, poddane sterylizacji, jeżeli według wszelkiego prawdopodobieństwa potomstwo ich będzie obarczone wadami. Zabieg można przeprowadzić dopiero po udzieleniu zewolenia przez Radę Zdrowia, która przeprowadza odnośne dochodzenie, przyczem również wymagana jest zgodna pozytywna opinia dwóch w tym celu wyznaczonych lekarzy. Odnośne wnioski mogą być postawione przez rodzinę, opiekuna, gminę zamieszkania osoby chorej. Rada Zdrowia nigdy nie nakazuje sterylizacji, zezwala tylko na nią (w pewnych wypadkach prawo zezwala na kastrację). Do końca 1932 roku zastosowano ustawę tylko w 26 wypadkach (kanton liczy 320 tys. ludności), przy czym Rada Zdrowia jest bardzo powściągliwa w decyzjach, odrzucając często większą część podań.

W Kantonie Berneńskim istnieje pewnego rodzaju regulamin regulujący kwestię sterylizacji, nie mający jednak mocy, ustawy. Sterylizacja kobiet zamężnych jest dopuszczalna ze względów terapeutycznych, społecznych i eugenicznych (alkoholizm, poważna choroba cielesna, które każą spodziewać się przekazania obciążeń potomstwu). Względem kobiet niezamężnych sterylizacja jest dopuszczalna tylko o ile okazują wyraźne oznaki choroby lub niedomagania psychicznego. Należy nadmienić, że w praktyce sterylizacja jest dość często stosowana w całej Szwajcarii, czasem stosowaną jest nawet kastracja — wszystko w wypadku chorób psych. niedorozwoju psychicznego i przestępstw seksualnych, lecz w tych wypadkach jest wymagana zgoda zainteresowanego lub osoby prawnie go zastępującej.

Duńska ustawa o sterylizacji i kastracji weszła w życie 1.I.1929 i na niej w pewnej mierze wzorowała się ustawa niemiecka z 4.7.1933. Zezwala na przeprowadzenie odnośnych zabiegów Minister Sprawiedliwości po wysłuchaniu opinii Rady Zdrowia. Kastracja jest dopuszczalna wobec osób, które ich instynkt seksualny zmusza do popełnienia przestępstwa, sterylizacja natomiast nie jest otoczona takimi rygorami. Do 1.6.1934 dokonano 59 kastracji i 167 sterylizacyj w tym 88 kobiet i 79 mężczyn. W Danii są naogół bardzo zadowoleni z wyników stosowania ustawy, uznając, iż sterylizacji w pierwszym rzędzie powinni być poddani debile, którzy mogą przebywać na wolności oraz obarczeni, głuchoniemi i ślepi dziedzicznie, a kastracja w pierwszym rzędzie winna się odnosić do psychozach dementywnych, niektórych formach epilepsji, pewnych rodzajów psychopatów, chronicznych alkoholików, a nawet niektórych normalnych przestępców. Z drugiej strony niektóre sfery lekarskie domagają się rozszerzenia jej także względem osób niezamkniętych w zakładach mających ponad 18 lat. (Dotąd sterylizowanymi mogą być tyl-

---

*) Dr. L. Vervaeck w z I Nr. 2 La Giustiza Penale, drukuje obszerną pracę p. t. Ustawodawstwo dotyczące Eugenicznej Sterylizacji (Les lois de sterilisation eugenique).

ko osoby umieszczone w zamkniętych zakładach leczniczych i tylko pełnoletnie).

Inne państwa skandynawskie również przeprowadziły u siebie sterylizację.

Szwecja posiada ustawę obowiązującą od 18.5.1934. Ustawa zezwala na sterylizację chorych psychicznie, debilów i innych nienormalnych o zakłóconych formach myślenia.

Ustawa zezwala na sterylizację ze względów ekonomicznych. O przeprowadzeniu zabiegu decyduje władza admin. kompetentna w dziedzinie zdrowia publicznego. Jest wymagana zgoda opiekuna lub małżonka.

Norwegia wprowadziła u siebie sterylizację ustawą będącą w mocy od 1.6.1934. Wniosek o zezwolenie składa w zasadzie sam zainteresowany za ewentualną zgodą współmałżonka lub opiekuna. Odnośna Komisja, która decyduje składa się z 5 członków (2 lekarzy, z których jeden winien być psychiatrą, drugi eugenistą, sędziego, jednej kobiety i dyrektora służby zdrowia publicznego, który przewodniczy). Sterylizowanymi mogą być chorzy umysłowo, jeśli są nieuleczalni i niedorozwinięci, jeśli poziom ich rozwoju nie przekracza poziomu 9-letniego dziecka. Powody zezwolenia na zabieg są analogiczne, jak w ustawie szwedzkiej z tym, że dochodzi do tego wzgląd na ewentualnę predyspozycję do czynów nie obyczajnych wynikającą z anormalnych skłonności. W tym wypadku wniosek mogą postawić odnośne władze administracyjne. W Finlandii w 1935 wygotowano projekt ustawy wzorowanej na duńskiej.

W wyżej wymienionych 2 stanach Kanadyjskich wymagają zgody zainteresowanego, a nadto Komisja, która orzeka o dopuszczalności zabiegu musi orzekać jednogłośnie.

W Anglii w 1929 wygotowano projekt odnośnej ustawy, który jednak w parlamencie upadł. W 1932 poczęto ponownie myśleć o unormowaniu ustawodawczym stanu rzeczy biorąc za wzór ustawę duńską. W 1933 złożono parlamentowi projekt nowej ustawy. Projekt ma na względzie wyłącznie względy eugeniczne. Kastracja jest niedopuszczalna. Odrzuca się wszelki przymus i zezwala tylko na dobrowolną sterylizację — i to osób dorosłych. Ustawa ma się stosować do chorych i niedorozwiniętych psychicznie, którzy na podstawie niedomogów nie mogą zachowywać się należycie i wychowywać dzieci. U podstaw projektu leży interes społeczny, a indywidualny: samych zainteresowanych. Takie ujęcie rzeczy nie jest jednak słuszne, gdyż chory sam nie umie interesu tego zrozumieć i nim pokierować.

We Francji nie podjęto żadnych oficjalnych kroków zmierzających do ustawodawczego uregulowania sterylizacji jednak wielu lekarzy m. i. Dr. Toulouse i Dr. D'Heuqueville zajmują się tym zagadnieniem. Ten ostatni jest raczej przeciwny sterylizacji eugenicznej a jest zwolennikiem terapeutycznej, zbyt mało bowiem wiemy o dziedziczeniu chorób, byśmy upierali się przy eugenice. Jest za sterylizacją zboczonych debilów, alkoholików.

Bardzo dyskutowaną jest również kwestia sterylizacji w Holandii, gdzie także nie wyłoniono żadnego konkretnego projektu. Jest szczególnie ciekawe, że w tym protestanckim kraju głęboko i wnikliwie zajmowano się zgodnością postulatu sterylizacji z nauką katolicką, wywodząc, że możnaby usunąć istniejące sprzeczności.

W Italii sterylizację uważa się za niedozwoloną i stanowiącą jeśli chodzi o wzgląd eugeniczny poprostu przestępstwo. To samo odnosi się do konstrukcji. Grają tu rolę względy natury populacyjnej.

W Polsce na Węgrzech i w Hiszpanii brak zarówno ustaw, jak i projektów.

W Turcji wygotowano projekt ustawy, odnośne ustawy obowiązują w Tasmanii i w stanie Vera Cruz Meksyku. W nowej Zelandii projekt odrzucono.

W największych rozmiarach uregulowano problem sterylizacji w Niemczech. Zrozumieć można niemieckie ustawodawcze uregulowanie przedmiotu tylko w ramach rozważań ideologii ruchu narodowo-socjalistycznego, która przewiduje całkowitą przewagę i odsunięcie zupełnie na bok interesu jednostki na korzyść interesu ogółu. Takie samo rozumowanie leży u podstawy ustawowego uregulowania sterylizacji. Ustawa ma na widoku czystość rasy i ze względu na nią dopuszcza się sterylizacji. Inne względy, jak np. społeczno-ekonomiczne nie grają tu roli, bowiem są tylko egoistycznym ujmowaniem interesu jednostki, nie mając na widoku interesu społecznego. Z drugiej strony konieczność sterylizacji nie zachodzi, gdy nastąpiło, internowanie w zamkniętym zakładzie osobnika, którego potomstwo mogłoby nie stać na tak wysokim rasowym poziomie, jak się tego wymaga.

Już przed wydaniem ustawy z dn. 4. 7. 1933 sterylizacja była stosowaną w Niemczech, przy czym jednak cyfra sterylizowanych nie była zbyt wielka, jak również charakter prawny zabiegu oraz jego dozwoloność nie została ostatecznie wyjaśniona. Obecne ustawodawstwo przewiduje, że podlegać będzie zabiegowi ten, kto jest obarczony chorobą dziedziczną taką, iż należy się spodziewać,

że przekazaną zostanie ona jego potomstwu, lub, że potomstwo dzięki temu będzie obarczone, (np. dzięki alkoholizmowi). Ustawa do tego rodzaju chorób (poza alkoholizmem) zalicza: ciężki niedorozwój psychiczny, schizofrenię, psychozę manniakodepressywną, dziedziczną padaczkę, Chorrea Huttingtoni, ślepotę i głuchoniemotę dziedziczną i poważne dziedziczne defekty cielesne. Wniosek o dokonanie zabiegu przedkłada sam zainteresowany, jego prawny zastępca, lub lekarz, odpowiednio kompetentny do tego. Wniosek ten rozstrzyga specjalny t. zw. Sąd zdrowego dziedziczenia (Erbgesundsheitsgericht), składa się z sędziego oraz dwóch lekarzy: lekarza urzędowego i specjalisty eugenika. Sąd może przesłuchiwać świadków i zbierać dowody, a przesłuchiwani lekarze są zwolnieni od obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej. Od orzeczeń sądu istnieje apelacja do drugiej i ostatecznej instancji ukonstytuowanej w analogiczny sposób. Zabieg może być nakazany przymusowo. Oprócz sterylizacji eugenicznej dozwolony jest zabieg tylko z racji b. poważnych względów terapeutycznych, gdy chodzi o ratunek życia lub zdrowia pacjenta.

Co się tyczy ilości osób poddanych zabiegowi sterylizacji do chwili obecnej cyfra ta jest sporną: cyfra osób, które należy poddać sterylizacji wynosi około 400000 osób, nie licząc alkoholików. Według jednych danych dokonano już sterylizacji na 200000 osobach, według innych nawet więcej, według pozostałych 80 — 90 tysięcy. Danych nawet w przybliżeniu dokładnych niesposób podać.

Prócz obowiązkowej sterylizacji istnieje w Niemczech także obowiązkowa kastracja w myśl prawa z dn. 24.12.1933. Jest to środek obrony społecznej (zabezpieczający), a nie kara. Warunkiem zastosowania jest popełnienie przestępstw seksualnych, szczegółowo w ustawie wymienionych, przy czym musi nastąpić powrót do poszkodowanego, nadto. Sąd musi ustalić w wyroku niebezpieczeństwo społeczne sprawcy, również na wymienionym wyjątkiem.

W. S.

Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R. P.

XV Zjazd Delegatów we Lwowie

W dniach 20 — 22 marca r. b. odbył się we Lwowie XV, doroczny Zjazd Delegatów Zrzeszeń należących do Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P.

Mimo przyśpieszonego terminu Zjazdu do Lwowa zjechało się z całej Polski około 160 osób, które wzięły odział w Zjeździe, bądź w charakterze delegatów Zrzeszeń, bądź też w charakterze gości.

Zjazd rozpoczął się w dniu 20 marca nabożeństwem w Katedrze, po czym uczestnicy Zjazdu udali się na cmentarz Obrońców Lwowa, gdzie złożono wieniec.

Otwarcie obrad Zjazdu nastąpiło o godz. 15-ej w Wielkiej Auli Uniwersytetu Jana Kazimierza w obecności przedstawiciela p. Ministra Sprawiedliwości, prokuratora Sądu Apelacyjnego Dębickiego, J.Em. ks. Arcybiskupa Teodorowicza, przedstawiciela Uniwersytetu Jana Kazimierza, przedstawicieli p. Prezesa Sądu Apelacyjnego we Lwowie i Wojewody lwowskiego, Prokuratorii Generalnej, Sądownictwa wojskowego, Palestry, Notariatu oraz przedstawicieli lwowskich zrzeszeń prawniczych, którzy wygłosili przemówienia powitalne.

Wśród licznych depesz powitalnych nadesłanych pod adresem Prezydium Zjazdu należy z wdzięcznością wymienić depeszę: p. Ministra Sprawiedliwości Witolda Grabowskiego, Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, Prezesa Prokuratorii Generalnej R. P., Pierwszego Prokuratora Sądu Najwyższego, Prezesa Naczel. Rady Adwokackiej.

Zjazd wysłał depeszę hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego, Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza i Ministra Sprawiedliwości, Witolda Grabowskiego.

Po przerwie obszerne sprawozdanie z działalności ustępującej Rady Naczelnej, złożył prezes Rady kol. T. Żenczykowski. Po sprawozdaniu odbyła się dyskusja, w zakończeniu której Zjazd udzielił ustępującej Radzie absolutorium z podziękowaniem za owocną pracę dla rozwoju i dobra Związku. Pierwsze plenum Zjazdu zakończyło ukonstytuowanie się 4-ch następujących komisyj zjazdowych: 1) ogólnej pod przewodnictwem kol. H. Wąsowskiego,2) asesury i aplikacji sądowej pod przewodnictwem kol. L. Frendla, 3) aplikacji adwokackiej pod przewodnictwem kol. Kurnatowskiego, 4) asesury i aplikacji notarialnej pod przewodnictwem kol. J. Trzosa.

W ciągu dnia następnego pracowały komisje zjazdowe aż do drugiego plenum. Prace komisyj poświęcone były omówieniu szeregu najistotniejszych spraw zawodowych młodego sądownictwa, notariatu, adwokatury i prawników administracyjnych. Najważniejszym punktem obrad Zjazdu

była referowana na komisji ogólnej sprawa przygotowania do zawodów prawniczych, w szczególności do zawodu sędziowskiego, opracowana przez komisję, powołaną do opracowania tego zagadnienia przez Radę Naczelną. Rezultaty prac kmisji zreferował kol. J. Ordyniec. Praca tej komisji zostanie w najbliższym czasie opublikowana drukiem.

Zjazd wprowadził pewne poprawki do wygłoszonego referatu , które częściowo komisja przyjęła. Komisja nie zgodziły się jedynie z opinią Zjazdu, który wypowiedział się (w związku z projektem prawa o ustroju adwokatury), za nieprzeprowadzaniem podziału aplikantów sądowych na 2 kategorie: 1) kandydatów do sądownictwa i 2) kandydatów do innych zawodów prawniczych, w szczególności do adwokatury. Komisja stanęła na stanowisku, że podział aplikantów na 2 kategorie jest logicznym następstwem przyjęcia, uznanej zresztą także i przez Zjazd zasady przyjmowania ograniczonej do istotnych potrzeb sądownictwa liczby aplikantów sądowych, mających w przyszłości poświęcić się pracy w sądownictwie oraz ustalenia właściwie ustalonego kontyngentu stanowisk w adwokaturze, a w związku z tym — ograniczenie liczby aplikantów adwokackich. Bez podziału na wyżej wspomniane 2 kategorie aplikantów sądowych, uniemożliwi się — zdaniem komisji — usunięcie obecnego chaosu na prawniczym rynku pracy, a co za tym idzie, uniemożliwi się usunięcie najbardziej palących bolączek młodego prawnictwa, jak bezpłatności aplikacji przedłużania okresu asesury sądowej, konieczności przenoszenia nadmiaru aplikantów i asesorów sądowych do innych zawodów prawniczych niezawsze w myśl zamiłowań przenoszonych i korzyścią dla nowego zawodu itd. itd.

Najważniejsze uchwały komisji przyjęte przez Zjazd ogłaszamy na innym miejscu.

Wieczorem odbyło się drugie plenum, na którym przyjęto uchwały komisji i dokonano wyboru nowych władz Związku. Prezesem Rady Naczelnej został wybrany kol. Tadeusz Doberski, członkami Rady Naczelnej kol. kol.: J. Poznański, Z. Kapitaniak, T. Makowski, J. Ordyniec, B. Sałaciński, K. Kwieciński, W. Bayer, J. Gniewiewski, J. Jaworczykowski, A. Ruszkowski, St. Makowski i M. Szaniawska.

Nastęnie dokonano wyboru członków Komisji Rewizyjnej w składzie: T. Żenczykowski, J. Szper, J. Skoczyńska i członków Sądu Koleżeńskiego w składzie: J. Bigelmajer, J. Wielowieyski i J. Bielawski.

Na wniosek przedstawiciela Zrzeszeń poznańskich Zjazd uchwalił odbycie następnego, XVI-go Zjazdu Delegatów w Poznaniu.

Zjazdowi przewodniczył kol. Zb. Pelczarski, prezes Koła Aplikantów przy Związku Adwokatów Polskich we Lwowie.

W Zjeździe wziął również udział z ramienia Ministerstwa Sprawiedliwości p. Sędzia Tadeusz Semadeni, który był obecny zarówno na zebraniach komisji jak i plenum Zjazdu. Po skończonych obradach Zjazdu p. Sędzia Semadeni odbył z przedstawicielami Zrzeszeń dłuższą konferencję, poświęconą omówieniu najważniejszych i najbardziej aktualnych spraw zawodowych.

Wieczorem po skończonych obradach odbyła się w lokalu Zrzeszeń Sędziów i Prokuratorów Wieczornica Towarzyska, na której uczestnicy Zjazdu byli gościnnie podejmowani przez organizatorów Zjazdu.

W dniu 22 marca odbyła się wycieczka uczestników Zjazdu do Zagłębia Naftowego.

Organizatorom Zjazdu, Zrzeszeniom lwowskim, a w szczególności ich prezesom kol. kol. A. Kozłowskiemu, Zb. Pelczarskiemu i J. Trzosowi należą się słowa gorącego podziękowania i szczerego uznania za doskonałą organizację Zjazdu w tak krótkim czasie i za serdeczną gościnność, jaką byli podejmowani we Lwowie uczestnicy Zjazdu.

Zrzeszenie Aplikantów Adwokackich w Katowicach.

W dniu 12 stycznia 1937 r. odbyło się w Katowicach zebranie organizacyjne Zrzeszenia Aplikantów Adwokackich. W posiedzeniu wzięło udział około 30 kandydatów z całego okręgu Sądu Apelacyjnego.

Po wysłuchaniu referatu statutowego, opracowanego z ramienia poprzednio powołanej Komisji Organizacyjnej przez kol. Przymusińskiego oraz po ożywionej dyskusji zebrani jednogłośnie postanowili założyć stowarzyszenie pod powyższą nazwą i przyjąć (z drobnymi poprawkami) zaprojektowany przez Komisję statut.

Zrzeszenie stoi na gruncie czysto polskim.

Na zebraniu dokonano wyboru władz i organów stowarzyszenia.

Zarząd Zrzeszenia Aplikantów Adwokackich w Katowicach na pierwszym swym posiedzeniu ukonstytuował się następująco:

Prezes: kol. Czesław Przymusiński,
Wiceprezes: Włodzimierz Wielgus,
Sekretarz: Karol Kosmol,
Skarbnik: Józef Dyduch,
Członek Zarządu: Jan Jankowski.

Zebranie konstytuujące uchwaliło akces do Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. Nadto postanowiono objąć składką członkowską pre-

numeratę „Współczesnej Myśli Prawniczej" dla każdego członka Zrzeszenia.

Założenie Zrzeszenia przypada na okres intensywnych prac ustawodawczych zmierzających do zorganizowania na nowych podstawach ustroju palestry. Dano temu wyraz w końcowej dyskusji, wypowiadając dezyderat pod adresem nowoobranego Zarządu, aby strzegł w tym momencie praw i interesów aplikantów zawodu adwokackiego.

Zrzeszenie Aplikantów Adwokackich i Notarialnych w Poznaniu.

Działalność Zrzeszenia w roku 1936/37 szła w dwóch głównych kierunkach:

1) w kierunku obrony interesów zawodowych,

2) w kierunku samokształceniowym.

Sprawa obrony interesów zawodowych w okresie sprawozdawczym była niezmiernie aktualna, gdyż w toku realizacji znalazła się sprawa nowelizacji prawa o ustroju adwokatury. Działalność Zarządu w tej materii ujawniła się przez:

a) zgłoszenie wniosków na XIV. Zjazd w Wilnie,
b) opracowanie uwag do projektu Naczelnej Rady Adwokackiej, dotyczącego prawa o ustroju adwokatury,
c) zgłoszenie memoriału do Ministra Sprawiedliwości,
d) spopularyzowanie postulatów Zrzeszenia wśród posłów i senatorów Rzeczypospolitej.

Wynik powyższych starań zdziałanych w znacznej mierze za pośrednictwem Rady Naczelnej jest dodatni. Rządowy projekt nowej ustawy uwzględnia w szeregu punktów postulaty Zrzeszenia, jak płatność aplikacji, możność występowania przed Sądami Apelacyjnymi i t. d.

Działalność samokształceniowa wyrażała się przez urządzanie zebrań referatowych co drugą środę w Pałacu Działyńskim. Omówiono w ten sposób szereg zagadnień, jak reformę studiów prawniczych, nowelizację ust. o ustr. adw., orzecznictwo Sądu Najwyższego, ciekawsze zagadnienia z prawa formalnego i materialnego oraz wyniki i rezolucje XIV. Zjazdu w Wilnie i III. Zjazdu Prawników w Katowicach. Celem zapewnienia referatów, ustalono z góry na okres kilku miesięcy, kto i jaki referat ma wygłosić.

Działalność towarzyska poza nieoficjalną częścią zebrań środowych, znalazł swój wyraz w Wieczorze Karnawałowym w dn. 9.I.37 r. w Białej sali Bazaru, który udał się doskonale tak pod względem kasowym jak i towarzyskim .

Pomyślnie układa się stosunek Zrzeszenia do Rady Adwokackiej i Notarialnej jak i innych władz i osobistości. Obie Rady dały wyraz swemu uznaniu dla pracy Zrzeszenia przyznając mu kilkakrotnie subwencje, przesyłając do opracowania projekt nowej ustawy o ustr. adw. i t. d. Podkreślić należy obecność na jednym z zebrań obecność Prof. U. P. Dr. Znamierowskiego, który wziął żywy udział w dyskusji nad reformą studiów.

W końcu należy podkreślić dobre wyniki współpracy z Radą Naczelną Związku Zrzeszeń, dzięki której ułatwiony został kontakt z miarodajnymi czynnikami w Warszawie, odnośnie spraw zawodowych członków Zrzeszenia.

Zrzeszenie liczy obecnie 37 członków, a zatem więcej niż w roku ubiegłym i obecnie po półtora roku istnienia grupuje większość kolegów aplikantów.

Wybrany na Walnym Zebraniu w dniu 10 marca 1937 r. zarząd Zrzeszenia ukonstytuował się jak następuje:

Prezes: Henryk Kurnatowski
Wiceprezes: Władysław Banaszak
Sekretarz: Bronisław Słotwiński
Skarbnik: Antoni Gościmski
Członkowie: Walerian Zieliński i Leon Szubert.

Zrzeszenie Asesorów i Aplikantów Zawodów Prawniczych w Katowicach.

Nie zaprzestając prac samopomocowych, Zrzeszenie rozwinęło ożywioną działalność także i na terenie towarzyskim. W połowie sierpnia 1936 podejmowało Zrzeszenie wycieczkę prawników niemieckich, podczas jej przejazdu przez Katowice. Z powodu krótkiego pobytu wycieczki w Katowicach, goście zwiedzili jedynie pobieżnie miasto, przy czym obejrzeli gmach województwa i Sejmu śląskiego oraz muzeum śląskiego. Jednocześnie Zarząd Zrzeszenia podejmował grono gości niemieckich skromnym śniadaniem.

Z okazji III Zjazdu Prawników Polskich członkowie Zrzeszenia wzięli czynny udział w pracach organizacyjnych Zjazdu, pracując zarówno w komisjach, przygotowujących techniczną i naukową stronę Zjazdu, jak i podczas rautu, wydanego dla uczestników Zjazdu w salach sejmu śląskiego.

Z powodu krótkości karnawału w roku bieżącym oraz wielkiej ilości zabaw, urządzonych w ciągu stosunkowo krótkiego czasu, odstąpiło Zrzeszenie od tradycyjnej zabawy młodych prawników, urządzając jedynie wspólny bal ze Śląskim Oddziałem Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. — Bal ten odbył się w dniu 14.II.1937 w salach domu oświatowego w Katowicach i zgromadził do-

borowe towarzystwo, które w nader miłym nastroju bawiło się do białego rana.

Zarząd Zrzeszenia nie ustaje w pracach, mających na celu polepszenie bytu bezpłatnych aplikantów sądowych; poza memoriałami, złożonymi na ręce Prezesa Sądu Apelacyjnego w Katowicach i w Radzie Adwokackiej — Zarząd Zrzeszenia interweniował także wprost u p. Ministra Sprawiedliwości, który w czasie pobytu swego w Katowicach z okazji III Zjazdu Prawników Polskich, przyjął przedstawicieli Zarządu.

Zaznaczyć należy, że zarządzeniem p. Prezesa Sądu Apelacyjnego w Katowicach zostały seminaria dla aplikantów zreformowane, w myśl przedstawionych przez Zrzeszenie projektów, zgodnych w ogólnym zarysie z postulatami, omawianymi na łamach „Współczesnej Myśli Prawniczej".

Stała Delegacja Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych R.P.

Dnia 25 lutego r. b. pod przewodnictwem Sekretarza Gen. Stałej Delegacji prof. dr. E. St. Rappaporta odbyło się kolejne zebranie pełnego Wydziału wykonawczego.

Wobec oświadczenia złożonego przez prof. dr. E. St. Rappaporta w przedmiocie nieprzyjęcia mandatu Sekretarza Generalnego w Radzie Głównej Stałej Delegacji na okres następny 1937—1940, Wydział Wykonawczy w pierwszym rzędzie zajął się sprawą wysunięcia kandydata na to stanowisko, celem wystąpienia z inicjatywą na posiedzeniu Rady Głównej.

Na wniosek p. Prokuratora M. Siewierskiego, wydział wykonawczy jednomyślnie uchwalił przedstawić p. Prokuratora S. N. Krzysztofa Łada-Bieńkowskiego jako swego kandydata na Sekretarza Gen. Stałej Delegacji.

Ponadto Wydział Wykonawczy w obszernej dyskusji omówił sprawę bardziej celowego podziału pracy pomiędzy poszczególnymi władzami Stałej Delegacji — jej Prezydium, Radą Główną i Wydziałem Wykonawczym. Uważając sprawę reorganizacji Stałej Delegacji za jeszcze nie wskazaną, Wydział Wykonawczy uchwalił umożliwić młodym prawnikom jak najszerszy udział w pracach Stałej Delegacji, rezerwując dla przedstawicieli Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R.P. dwa miejsca w Wydziale Wykonawczym oraz wszystkie sekretarskie stanowiska w Komisjach.

Plenarne posiedzenie Rady Głównej Stałej Delegacji wyznaczone zostało na dzień 16 marca r. b. w Warszawie, zaś Zjazd Delegatów na dzień 24 kwietnia r. b.

Redakcja: Warszawa, Krucza 40 m. 4. **Konto P. K. O. Nr. 9030.**

Administracja: ul. Piusa XI 60. **Administrator:** Stefan Gulczyński. Administracja oraz Księgarnia Rolnicza, w Warszawie, Mazowiecka 10, tel. 503-29, przyjmują zgłoszenia prenumeraty.

Korespondenci: Tadeusz Żmigrodzki (Lublin), Henryk Medyński (Wilno), Janusz Deresiewicz, Leon Gliszczyński (Poznań), Tadeusz Duch i Dr. Tadeusz Kostórkiewicz (Lwów), Jerzy Rybakiewicz (Kraków), Jerzy Horski i Czesław Przymusiński (Katowice), Jan Pomorski (Toruń).

Redaktor odp.: Jerzy Poznański. **Wydawca:** Zw. Zrzeszeń Młodych Prawn. R. P.

Sekretarz Redakcji: Mirosław Kulesza

Prenumerata roczna — **6 zł.**; kwartalna — **1 zł. 50 gr.**

Redakcja rękopisów nie zwraca. Uprasza się o nadsyłanie prac pisanych na maszynie i po jednej stronie arkusza.

Druk. Społeczna, Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80.